

Zwycięskie meldunki produkcyjne Załoga ZPB im. K. Liebknechta wykonała plan roczny

29 bm. załoga tkalni ZPB im. K. Liebknechta jako pierwsza w przemyśle bawełnianym zameldowała o wykonaniu na 1 miesiąc przed terminem rocznego planu produkcji. Sukces zakładów jest wynikiem kolektywnej współpracy całej załogi. W walce o plan wyróżnili się inicjatorzy ruchu wielowarstwowego Paoli i Zawisza, którzy pierwsi w zakładach wykonali swe zadania roczne na 3 miesiące przed terminem.

W dniu wczorajszym kilka dalszych zakładów pracy zameldowało o przedterminowym wykonaniu miesięcznego planu produkcyjnego. Są to m.in. Tomaszowskie Zakłady Włókien Sztucznych i Łódzkie Zakłady Włókien Sztucznych.

Cenny sukces produkcyjny uzyskały Aleksandrowskie ZPP, które od kilku miesięcy nie wykonywały planów. Zakłady te miesięczny plan produkcyjny za listopad wykonały już w 101,3 proc.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych radziecko-francuskiego porozumienia w sprawie stosunków handlowych

MOSKWA. — W dniu 28 listopada 1952 r. wiceminister spraw zagranicznych ZSRR B. Podcerob i ambasador republiki francuskiej w Związ-

ZPP im. L. Szenwalda otrzymały sztandar przechodni

W dniu wczorajszym w sali Młodzieżowego Domu Kultury od była się uroczystość wręczenia sztandaru przechodniego Centralnej Rady Związków Zawodowych za trzeci kwartał 1952 r. we wspólnym przedsięwzięciu międzyzakładowym ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU POŃCZOSZCZYNICZEGO IM. LUCJANA SZENWALDA W ŁÓDZI.

Na chwilę przed rozpoczęciem uroczystości na salę przybyła delegacja z Zakładów Przemysłu Dzwiniarskiego im. Maril Konopnickiej, która zameldowała o wykonaniu zadań planu rocznego w dniu 28 bm. ZPDZ im. M. Konopnickiej we współzawodnictwie międzyzakładowym uplasowały się na drugim miejscu.

Po wręczeniu sztandaru, 32 pracownikom ZPP im. L. Szenwalda i 38 z ZPDZ im. Konopnickiej zostały wręczone nagrody pieniężne i zaś aktywistów Zw. Zawodowych ZPP im. Szenwalda i 14 z ZPDZ im. Konopnickiej otrzymano cenne nagrody książkowe.

W części artystycznej wystąpił znany zespół mandolinistów Polskiego Radia pod dyktando Edwarda Ciukrzy oraz soliści i chór rozgłośni łódzkiej.

Bohaterscy mieszkańcy Phenianu



Mimo bestialskich nalołów, dokonywanych przez amerykańskich ludołobów, mimo potwornych zniszczeń i stosowania broni bakteriologicznej — bohaterki naród koreański na froncie i na zapleczu w sposób nieugięty walczy o swoje prawo do niezależnego bytu.

Na zdjęciu: odzyskiwanie dzielnicy mieszkaniowej Phenianu po barbarzyńskim naloście.

401 — CAF

Opłata pocztowa wliczona w cenie

Cena wraz z „Panoramą” 30 gr

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok VIII nr 288 (2604)

Łódź, 30. XI. i 1. XII. 1952 r.

Narody świata zdecydowane są bronić pokoju

Komunikat Światowej Rady Pokoju

PRAGA. Sekretariat Światowej Rady Pokoju opublikował dnia 26 listopada komunikat o akcji przygotowawczej do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. Komunikat stwierdza m.in.:

Apel Światowej Rady Pokoju w sprawie zwołania Kon-

gresu Narodów w Obronie Pokoju odbił się głośnym echem we wszystkich krajach, wzbudzając wśród wszystkich milijonów pokój ludzi ogromne zainteresowanie.

Zwolennicy pokoju we wszystkich krajach świadczą, że stanowią siłę zdolną do zapewnienia sukcesu tego rodzaju przedsięwzięcia, mnożą swe wysiłki i poczynania, by na Kongresie Narodów reprezentowani byli ci wszyscy, którzy pragną, aby przeważał duch rokowań.

W akcji przygotowawczej biorą aktywny udział tak liczne i tak różne siły pokoju, że trudno określić ich zasięg. W Stanach Zjednoczonych, w Anglii, w Brazylii, w Niemczech, w Belgii, w Holandii, w Danii, w Norwegii, w Wenezueli, w Paragwaju i innych krajach utworzono komitety przygotowawcze.

Kongres w Pekinie, na którym obecni byli przedstawiciele 37 krajów Azji i strefy

Pacyfiku, wniósł wielki wkład do przygotowania Kongresu Narodów i uchwalił rezolucję, popierającą ten kongres.

Liczne związki zawodowe wnoszą poważny wkład do przygotowania Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. Wiele z nich wybrało już swych przedstawicieli.

Liczni działacze nauki i inni intelektualiści deklarują poparcie dla Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. Apelle wzywające do poparcia Kongresu ogłosili artyści — malarze Matisse i Picasso, 19 pisarzy francuskich, w tej liczbie Aragon, Sartre, Martin-Chauffier, Benda i Vercoors, pisarze brazylijscy Graçiliano Ramos i Jorge Amado, poetka chilijska Gabriela Mistral, pisarze niemieccy Anna Seghers i Bertold Brecht. Podobne oświadczenie złożyli uczeni Włoch, Japonii, Indii, profesorowie, lekarze o sławie światowej.

W kołach politycznych, a w szczególności wśród deputowanych parlamentów wielu krajów znani działacze wyrażają życzenie uczestniczenia w kongresie lub deklarują publicznie swe poparcie dla kongresu.

Według danych otrzymanych do dnia dzisiejszego z 70 krajów, liczba wybranych delegatów, znajdujących się już w drodze do Wiednia przewyższa 1500. Ponadto 20 organizacji międzynarodowych oświadczyło, że przysyła swych przedstawicieli na kongres. Te pierwsze dane świadczą, że akcja przygotowawcza do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju nabrała szczególnie wielkiego rozmachu. Dane te świadczą, że narody całego świata niezłomnie zdecydowane są bronić pokoju!

Niemiecki kongres walki o porozumienie i pokój

BERLIN. — 28 bm. rozpoczął obrady Niemiecki Kongres Walki o Porozumienie i Pokój, z udziałem ponad 4000 delegatów z całych Niemiec i gości zagranicznych. Na kongres przybyli serdecznie witani prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck oraz premier Otto Grotewohl.

Uroczyste obchodzi naród albański 8 rocznicę wyzwolenia kraju

TIRANA. — Naród albański obchodził uroczyste 8 rocznicę wyzwolenia kraju. Obchody święta wyzwolenia stały się okazją do podsumowania poważnych osiągnięć narodu albańskiego w ciągu ubiegłych 8 lat.

Z zacołanego kraju rolniczego Albania przekształca się szybko w kraj rolniczo-przemysłowy.

Dzięki ogromnej bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego stworzono w Albanii nowe gałęzie przemysłu włókienniczego, energetyczny, cukrowniczy, drzewny, tytoniowy i skórzanicy.

Poważne sukcesy osiągnęto w dziedzinie rolnictwa. Reforma rolna zlikwidowała feudalny system



przodawianym
II OGÓLNOPOLSKI
KONGRES
OBROŃCÓW POKOJU

Kongres Pokoju

Dziś odbywa się w Warszawie II Ogólnopolski Kongres Pokoju. Podsumowane zostaną wyniki działalności ruchu pokojowego u nas, i wybrani zostaną delegaci, którzy w grudniu zawiążą do Wiednia nasze postulaty na ogólnopolski Kongres Narodów w Obronie Pokoju. Już dziś, zanim znamy jeszcze obrady naszego, polskiego kongresu, możemy powiedzieć: przedstawiciele Polski pojadą na kongres wiedeński z poważnym dorobkiem.

Na czym bowiem polega siła ruchu pokoju, obejmującego setki milionów ludzi na całym świecie? Na tę siłę składają się zarówno czynniki materialne, jak i moralne.

Siłą materialną, która krzyżuje plany imperialistycznych podżegaczy wojennych, jest rosnąca potęga Związku Radzieckiego oraz państw demokracji ludowej, które budując socjalizm, podniosły na wysoki poziom swój przemysł i swą zdolność obronną. Dla tego każda nowa fabryka, każdy fakt wykonania planu, każdy akt wzrostu wydajności pracy w naszym obozie

jest realnym wzmocnieniem sił pokoju. A pod tym względem, mimo wielu jeszcze niedociągnięć, wkład Polski jest poważny.

Siłą moralną, która krzyżuje plany imperialistycznych podżegaczy wojennych, jest rosnąca świadomość narodów świata. Również i pod tym względem nasz dorobek jest poważny. Świadczą o tym wybory, które były dowodem właśnie wzrostu świadomości narodu, jego jednolitej obrony pokoju i niepodległości kraju.

Nasi delegaci, wraz z delegatami dziesiątków innych krajów, będą się na kongresie wiedeńskim domagali bezwzględnego położenia kresu wojnie w Korei. Kongres wiedeński raz jeszcze wyjaśni narodom świata, że wszystkie rezolucje w sprawie Korei, wnoszone na forum ONZ przez państwa bloku amerykańskiego, zmierzają do uniemożliwienia powrotu do ojczyzny jeńcom koreańskim i chińskim, i do przedłużenia wojny w Korei.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Pomogą górnikom 4 grupa pionierów z woj. łódzkiego pojechała do pracy w przemyśle węglowym

W świetlicy Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Łodzi siedzi kilkunastu chłopców. Jedni czytają gazety, drudzy żywo o czymś rozmawiają, ktoś brzdąka na stojącym pod ścianą fortepianie...

— Patrzcie! — wykrzykuje nagle jeden czytający — z Warszawy wyjeżdża też grupa...
Fortepian milknie. Wszyscy skupiają się wokół czytającego.

Ci chłopcy, to ochotnicy zaciągu, to przyszli górnicy, to ci, którzy odpowiadają na apel Zarządu Głównego ZMP czynnym wprowadzając w życie słowa ślubowania złożonego Bolesławowi Bierutowi i partii na Zieleni w Warszawie.

Przyszli górnicy opowiadają o swym dawnym życiu, o tym jak zgłosili się do zaciągu.

— Ja od dawna chciałem pracować w górnictwie — opowiada 18-letni Bogdan Pietrzak ze wsi Błonie pow. Łęczyca — jednak gospodarz, u którego pracowałem nie chciał się zgodzić bym wstąpił do szkoły przysposobienia górniczego. O apelu dowiedziałem się od instruktora zarządu powiatowego. Wytumaczył mi sens zaciągu, postanowiłem zgłosić się do pracy w przemyśle węglowym. Po naszej wsi rozpuszczano plotki, że w kopalni praca jest niezwykle ciężka, że ludzie trują się ga-

zem. Zdemaskował te plotki po przyjeździe do naszej wioski na urlop mój kolega, dawny kułacki parobek, a obecnie już górnik — Albin Reus. Opowiedział on dużo o życiu i pracy górników. Zrozumiałem wtedy, że pracą swą powinienem pomóc ojczyźnie.

— Ze mną było podobnie — wtrąca się do rozmowy Janek Kowalski — dotychczas parobek u Mariana Szymczaka ze wsi Zupki w pow. rawsko-mazowieckim. Nie zważając na niezadowolone „pana gospodarza”, wiedząc, że organizacja wzywa do pracy w górnictwie, zgłosiłem się do ZP ZMP z prośbą o skierowanie mnie do kopalni. Wczoraj wieczorem wzięłem swoje manatki i przyjechałem do Łodzi.

Chłopcy, których spotkałem w świetlicy w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych opuszcili nasze miasto by od jutra przystąpić do pracy na nowych placówkach. Będą pracować tam, gdzie postawił ich organizacja, na najtrudniejszych odcinkach walki o plan.

CZYTAJCIE we włókiennym numerze:

- ☐ A co na to rady kobiece?
- ☐ To nie tylko sprawa Ozorkowa.

Rzecz o „jednodekadowcach“

Kongres Pokoju

Ciasne, fabryczne podwórko. Wokół czerwone, parterowe i kilkupiętrowe budynki. Jesteśmy na terenie Zakładów Wytwórczych Wyrobów Bakelitowych. Poprzez niedomknięte okna dobiega z hal fabrycznych nieustanny zgrzyt tokarek i frezarek. Przy długich stołach siedzą rzędy robotnic. Z drobnych części, zwinnymi rękoma, składają skomplikowane aparaty.

Sabina Kuc nieomal nie widzi najwijającego się na korpus mikroskopijnego, bliźczącego druczka. Długoletnie doświadczenie pozwala jej jednak na nieomylnie wykonywanie czynności, przypadającej na nią w całokształcie montażu.

Przy innym stole pracuje Władysław Sokół. Pewnym ruchem sięga po metalowe części, zestawia je, odkłada do dalszego montażu...
Obie, Kuc i Sokół, wyrabiają przeciętnie około 200 proc. bazy akordowej. Nie są wyjątkami.

Skacząca produkcja

Jest rzeczą wiadomą, że skacząca gorączka u pacjenta — sygnalizuje lekarzowi poważną chorobę. Objawy takiej choroby dostrzega się również w ZWWB. Wskaźniki wykonania planów operacyjnych przez zakłady — uderzająco nierytmicznością realizacji zadań produkcyjnych w poszczególnych dekadach miesiąca. Ilustruje to następująca tabela:

Miesiąc	wykonanie planu miesięcznego w dekadzie (plan dekadowy = 33 proc. planu mies.)		
	I	II	III
lipiec	18,9	29,0	64,7
sierpień	16,3	28,9	67,1
wrzesień	24,4	34,4	50,6
październik	22,0	28,5	60,8

Jak widać, w ostatniej dekadzie każdego miesiąca wzrasta gwałtownie tempo produkcji, osiągając stan trzy, a nawet cztery razy większy, niż w pierwszych 10 dniach wykonywania planu miesięcznego. Oznacza to, że zdolność produkcyjna zakładów nie jest w pełni wykorzystywana. Gdyby podnieść produkcję w dwóch pierwszych dekadach do stanu osiąganego w ostatniej — plan miesięczny mógłby być wykonany nie w 110—120 proc., a w 180—190 proc.

Sprawa zaopatrzenia

Co jest powodem takiego „podciągania“ planu w ostatnich dniach miesiąca? Rozwiązanie zagadki nie jest trudne jeśli posłuchamy takiej np. rozmowy:
— Co, znowu przestawiasz maszynę?

Lucja Kwiatkowska, majstrując kluczami — odwraca się na chwilę do koleżanki...
— Ja bym to zaopatrzenie „przetawiała“ — gdybym mogła — wola ze złością. — Na Sienkiewicza, w magazynie, leżą części, ale... „zapomnieli“ zaplanować przywozu.

Takie rozmówki słyszy się często w zakładach. I tu dochodzimy do źródła „choro-

- Stać ich na pokonanie trudności
- Przyczyna okresowej „gorączki“
- System „widzim'sę“ w zaopatrzeniu
- Pesymiści w Radzie

Gdybyśmy chcieli wylczyć nazwiska wszystkich pracowników, którzy przekraczają normy — lista objęłaby... nieomal całą załogę. Wszyscy pracownicy ZWWB — wysoko przekraczają wyznaczone im bazy. Przeliczenia wydatków miesięczna w Zakładach Wytwórczych Wyrobów Bakelitowych za okres ostatnich dwóch kwartałów wynosi powyżej 170 proc.

Rzeczelną i ofiarnej pracy załogi zawdzięcza zakład szybkie zbliżenie się do wykonania rocznego planu operatywnego.

Trudną, ale zwycięską drogę przebyły zakłady od chwili swego powstania. Trzeba jednak stwierdzić, że szybki wzrost zakładów wpłynął równocześnie na powstanie licznych niedociągnięć.

tywnych przez zakłady — uderzająco nierytmicznością realizacji zadań produkcyjnych w poszczególnych dekadach miesiąca. Ilustruje to następująca tabela:

Miesiąc	wykonanie planu miesięcznego w dekadzie (plan dekadowy = 33 proc. planu mies.)		
	I	II	III
lipiec	18,9	29,0	64,7
sierpień	16,3	28,9	67,1
wrzesień	24,4	34,4	50,6
październik	22,0	28,5	60,8

biowej“ produkcji — zaopatrzenie...

W ostatniej chwili

W dziale zaopatrzenia Zakładów Wytwórczych Wyrobów Bakelitowych panuje chaotyczny sposób pracy. Zamiast dbać o przygotowanie zapasu surowców i półfabrykatów na dłuższy okres czasu — dział zaopatrzenia stara się o ich dostawy zwykle w ostatniej chwili, gdy grozi to już zarwaniem produkcji... Nawet dowóz materiałów z podległych zaopatrzeniu — łódzkiej magazynów — odbywa się w sposób chaotyczny, przy czyniącej się do zahamowań w produkcji.

O gospodarce transportem

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi bezpośrednio kierownik wydziału zaopatrzenia Bolesław Bogusławski, który nienależycie organizuje pracę swego wydziału. Zaopatrzenie jest zbyt słabo powiązane z poszczegół-

nymi działami technologicznymi i produkcyjnymi. I wreszcie — jednym z najważniejszych braków w pracy zaopatrzenia jest zła gospodarka transportem — wpływająca na zahamowania w produkcji.

Wyjaśniła się więc sprawa „produkcyjnej gorączki“. Dział zaopatrzenia ściąga surowiec do produkcji zazwyczaj w połowie miesiąca. Nie więc dziwnego, że jedynie w III dekadzie każdego miesiąca — odbywa się produkcja odpowiadająca pełnym możliwościom zakładów.

Kierownictwo zakładów i organizacja partyjna powinny pomóc wydziałowi zaopatrzenia w przezwyciężeniu chaosu jego pracy. Podkreślał bowiem na VII Plenum KC PZPR Bolesław Bierut znaczenie zaopatrzenia.

„Musimy tak postawić sprawę zaopatrzenia, aby jak najszybciej zostały opracowane tam, gdzie one jeszcze nie istnieją, oszczędne i racjonalne normy zużycia, aby rozwinąć inicjatywę zamiany materiałów deficytowych materiałami istniejącymi w dostatecznej ilości, aby przeprowadzić nieustanną kontrolę zużycia materiałów i kształtowania się zapasów, aby nie dopuszczać do faktów postojów z powodu braku zapasów zapewniających ciągłość produkcji i z drugiej strony zwalczać wszelkie nadmierne zapasy niepotrzebne dla zapewnienia ciągłości pracy danego zakładu, a pozabawiając inne zakłady niezbędnych im materiałów“.

Skończyło się na próbach

Kilka miesięcy temu odbyły się w zakładach próby wprowadzenia metody inż. Kowalowa. A oto wyniki tych prób:

Michałina Zyngler — pracownica nawijalni, nawijała cewkę w 24,5 minuty. Po 3-dniowym doszkoleniu skróciła ten czas o przeszło połowę — do 10,5 minuty.

Maria Szafranska — po doszkoleniu skróciła czas nawijania z 16,5 minuty — do 11,0 min. Podobne rezultaty przyniosło krótkie przeszkolenie metoda Kowalowa kilku innych pracowni. Badania wstępne wykazały, że masowe wprowadzenie metody Kowalowa mogłoby przynieść zakładom olbrzymie korzyści produkcyjne.

Niestety, skończyło się na próbach.

Barczo duże możliwości, jak dotąd niewykorzystane, podniesienia produkcji po doszkoleniu pracowników istnieją obok nawijalni również w szeregu innych działów...

Kierownictwo zakładów nie zawsze i nie na wszystkich odcinkach — przejawia należyty zapał do wykrycia i zastosowania możliwości podniesienia produkcji.

Nie doprowadziło ono np. do końca sprawy ciekawego wniosku racjonalizatorskiego ob. Szwabego, by zamiast części z mosiądzu — stosować w aparacie T-670 — części żelazne. Podobnie również, mimo kilkakrotnych sygnałów pracowników nie uregulowana została sprawa gospodarki koksem. Pałace kotłowni, jak również pracownicy działu gospodarczego stwierdzają, że wadliwa instalacja ciepła pochłania nadmierne ilości koksu. Jak dotąd jednak nieomal nie w zakładzie nie uczyniono, by instalację naprawić.

Trzeba szybko naprawić błędy

Gdzie szukać przyczyn wylizonych niedociągnięć. Przede wszystkim w zbyt powierzchownej pracy kierownictwa zakładów.

„W nowej sytuacji po nowemu również stają zagadnienia kierownictwa przemysłowego“ — mówił Bolesław Bierut na VIII Plenum.

Kierownictwo zakładów musi systematycznie sięgać do niewykorzystanych rezerw produkcyjnych. Musi ono szybko cież likwidować błędy w pracy poszczególnych działów.

Trzeba zarazem powiedzieć, że rada zakładowa ZWWB nie mobilizuje należycie kierownictwa i załogi do pokonania niedociągnięć. Zbyt słabo jest ona powiązana z pracownikami i nie przejawia należytej troski o sprawy bytowe robotników. Rada zakładowa również nie uczyniła dotychczas nic, by poprawić niedostateczną opiekę wydziału kadru nad pracownikami.

Przy tego rodzaju „działalności“ rady zakładowej — nie cieszy się ona w ZWWB należytych autorytetem. Pracownicy zakładów są rzadkimi gośćmi w radzie.

W najbliższych dniach zostaną przeprowadzone wybory do władz związkowych ZWWB. Zadaniem wszystkich pracowników zakładu jest wzięcie aktywnego udziału w kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Nowo wybrana rada zakładowa musi czuć się w pełni odpowiedzialną za rozwój zakładu.

Z dotychczasowej działalności, zarówno kierownictwa jak i załogi ZWWB wynika, że stać je na pokonanie wielu przeszkód. Winno to nastąpić również i w opisanych dziedzinach pracy, by jak najszybciej podnieśli się na wyższy poziom — tak bardzo potrzebna wielu gałęziom przemysłu — produkcja wyrobów bakelitowych.

A. Batorowicz

(Dokończenie ze str. 1)

Kongres będzie żądał zaprzestania remilitaryzacji Niemiec zachodnich oraz stworzenia zjednoczonych, demokratycznych, pokojowych Niemiec. Tej sprawie były poświęcone miejskie i powiatowe konferencje pokojowe w Polsce, które poprzedziły obecny polski kongres. Nasi delegaci przekazali kongresowi wiedeńskiemu poparcie narodu polskiego dla uchwał konferencji berlińskiej, poświęconej problemowi Niemiec, — uchwał, powziętych przez przedstawicieli całego narodu niemieckiego, a demagujących się zjednoczenia kraju i zerwania z polityką wojenną.

Nasi delegaci, dając wyraz pragnieniom setek milionów ludzi, na kongresie wiedeńskim będą żądali zawarcia paktnego pokoju między pięcioma mocarstwami, zakazu broni atomowej i bakteriologicznej, ograniczenia zbrojeń.

Przygotowania do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju trwają obecnie na całym świecie. Mobilizują one masy pracujące krajów kapitalistycznych oraz narody kolonialne do wzmocnienia walki przeciwko wyzyskowi i uciskowi, przeciwko przygotowaniu wojennym. Mobilizują one masy pracujące krajów socjalizmu, wyzwolonych od wyzysku i uc-

cisku — do wzmocnienia wysiłków w pracy.

Dnia 2 grudnia odbędzie się Wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju w ZSRR, na której narody radzieckie zmanifestują swą siłę i swą jedność moralno-polityczną.

We Francji i w Japonii, w krajach południowej Ameryki i we Włoszech, w Afryce i w W. Brytanii, wszędzie, mimo terronu i represji, narody przygotowują się do kongresu w Wiedniu. Jeszcze raz setki milionów ludzi pokażą swe zdecydowanie w walce o utrzymanie i utrwalenie pokoju.

Na kongres wiedeński przyjadą działacze lewicowi i przedstawią partii burżuazyjnych, reprezentującej młodzież, która rozpoczęła dopiero swą domę życie i nie chce ginąć w okopach w obronie wrożeń jej celów, i reprezentanci tego pokolenia, które przeżyło już dwie wojny i nie chce dopuścić do trzeciej.

Kongres ustalił wytyczne dla dalszej walki o pokój, będą te wytyczne realizowali u siebie delegaci wszystkich kontynentów wszystkich krajów, uczynią z nich potężny orgz w konkretnej działalności. To z nimi, z delegatami pokoju związane są nadzieje całego świata.

KAL.

Z narady palaczy przemysłu włókienniczego

(Dokończenie ze str. 1)

Zdarzają się również kierownictwa, które darzą swe kotłownie — nienależytym zainteresowaniem. Doprowadza to do tego, że np. w Bielawskich ZPB — „zapomniano“ zaplanować remont kotłów, co wpłynęło na późniejszą konieczność ich długotrwałych postojów. Daje się również zauważyć w niektórych zakładach brak dostatecznej uwagi nad warunkami pracy palaczy.

W zakresie walki o oszczędne spalanie węgla duże pole do popisu mają także inżynierowie, którzy zainicjowaną przez NOT opiekę nad kotłowniami powinni pogłębić — wypracowując jak najszybciej szczegółowe normy oszczędnego spalania węgla dla poszczególnych kotłowni.

czędnego spalania węgla dla poszczególnych kotłowni.

Zagadnienie walki o oszczędne spalanie węgla było tematem II Krajowej Rady Palaczy Przemysłu Włókienniczego, odbytej w dniu wczorajszym z udziałem wiceministra przemysłu lekkiego ob. Józwiaka, i przedstawiciela CRZZ — ob. Szymczyka.

Na zakończenie — obecni na naradzie palacze, inżynierowie, i przedstawiciele organizacji partyjnych i związkowych uchwalili tekst listu do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, w którym meldują, że:

— podjęte dla uczczenia 60-lecia urodzin tow. Bieruta i święta 1 Maja — zobowiązanie zaoszczędzenia do końca br. węgla na sumę 2.500.000 zł — palacze przemysłu włókienniczego wykonali już w II i III kwartale, przekraczając je do sumy zł 3.459.268.

W liście tym palacze przyrzekli tow. Bierutowi, że będą systematycznie dążyć do powiększenia dotychczasowych wyników w oszczędzaniu węgla, oraz że do tej walki zmobilizują wszystkich pracowników swych zakładów pracy.

Albe

Uwaga, korespondenci z Piotrkowa i okolic

Dzisiaj w niedzielę, 30 listopada o godz. 11 w lokalu własnym w Piotrkowie przy ul. Szewskiej 4 odbędzie się narada robocza,

Zgasły twoje oczy, ręce ci opadły,
Już twe nogi silne, w pościgu niemylnie
Nigdy nie zatańczą...

Już jest wszystko darmo, nie czas robić larmo,
Ondraszek nie żyje, chociaż jednak żyje,
I żyć będzie wieki!...

Żyje między nami, pańskimi chłopami,
A gdy czas nadejdzie, to nas zaś powiedzie
W srogą rebelię!...

Skończył. A teraz słucha, co młodszy, jego wnuka równiacy, między sobą radzą. Już dużo powiedzieli, a najwięcej i najmądrzej powiedział jego wnuk roztomity, podarzony człowiek, Jędrzej Michnik, zagrodnik z karwińskiego Zabkowa. Pięknie i twardo wszystko swym kamratom, karwińskim chłopom klarował. Kamraci siedzieli za stołem, kurzyli fajki i słuchali, a myśleli wciąż o zakwitającym ulu z Ondraszkowej lipy.

— Oto gdzieś się tam wała trona — prawi jeszcze wnuk starego Michnika — robotnicy budują barykady na ulicach Paryża, Wiednia, Berlina, nadchodzą wiosna ludów, jak to określili mój kamrat, doktor Paweł Oszełda z Nieborów na czeszyńskim wiecu, chłopci w całej Europie domagają się wielkim głosem zniesienia pańszczyzny, a my czekamy!... Po cóż czekamy?... Wolność nam nie spadnie jak dojrzała gruska z drzewa. Oto jutro Oszełda powiedzie chłopów na zamek barona Beesa w Końskiej, ja zaś jutro powiodę was na zamek grafa Larischa w Karwinie! Idźciecie!...

— Idźcie! — rzekli wszyscy.
I poszli.

KONIEC

Minęło sporo ponad setkę lat od tamtej chwili, gdy na przydrożnej lipie pod Frydkiem zawieszono z rozkazu grafa Prażmy pochwytowane zwłoki Ondraszka, hetmana chłopskiego i zbójnickiego.

Zakwitającego ulu w Michejdowym sadzie już dawno nie było, bo i Michejda się pominął i ul się pominął, zbutwiał i rozsypał się w próchno. Próchno wiatr rozniósł po świecie, a ludzie wciąż opowiadali tamtą przedziwną powiarkę o zakwitającym ulu z Ondraszkowej lipy. I o tym, że Ondraszek był niewinny. I o tym, że to widomy znak, iż przyjdzie dziedzie Ondraszka, który przejmie jego iścieżną i chłopów wybawi z niewoli. Jak ten ul bowiem zakwitnął, tak i Ondraszka myśl zakwitnie i spełni się to wszystko, co od Kostki Napierskiego przejął i co pokoleniom chłopskim przekazał.

Tak mówili ludzie mądrzy, ludzie starzy, zbierający się po chałupach i prawicy młodzikom i chańnikom o dawnych czasach. I o tym prawili, jak po śmierci Ondraszka i Braciszka rozsypała się jego zbójnicka rodzina, jak jedeni przepadli w świecie, jak drudzy pojmanci na rakuskich galarech w Fiume skonali. I o tym, jak szewe Ostrużka niechcący zastrzelił Braciszka, mierząc w tamtego judasza Juraszka, a jak z wielkiego żalu popadł w obłąkanie. I o tym, jak Barbara z rozpacz uległa niemocy i umarła przy porodzie, wydając na świat martwe dzieciątko Ondraszkowe. I o tym, jak Juraszek uzyskał owych sto talarów z cesarskiej skatuli, jak mu darowano wszystkie przewiny, jak znowu chodził już nie na zbroje, lecz na łupieskie rozboje i jak zawisł na szubienicy na „Galgenbergu“ nad Cieszyńcem. I o tym, jak stary Szebesta, ojciec Ondraszka, zmarł rychło po swoim synu z wielkiej zgrzyoty. A przede wszystkim prawili o tym, jak stary Michejda wydłubał z Ondraszkowej lipy ul i jak ów ul zakwitnął... Tak! Ul zakwitnął, bo Ondraszek był niewinny!...



Jedni wierzyli, inni nie wierzyli. Wszyscy jednak wierzyli, że jak w tamtej legendzie ul zakwitnął, tak w rzeczywistości zakwita niedawna myśl o wyzwolenie chłopów. A już chyba bliski czas!... Chłopi już się gotują i zmagają. Podobnie jak gotowali się i zmagali za Ondraszka, jak to czynili w roku 1718 w Niemieckiej Lutyni i w państwie opawskim, a w roku 1755 w Drogomyślu, i jak to czynili w roku 1766, kiedy przystąpili do rebelii ze 137 wsi śląskich. I tak to uczynił wójt ze Starego Miasta, Andrzej Foltyn, który kilka razy udawał się do Wiednia ze supliką w obronie chłopów, za co swój żywot skończył w kamatach Spielbergu koło Brna na Morawach.

Oto dopala się lampa w chałupie karwińskiego Michnika. Starzyk jego już dawno skończył wszystkie wspominki o Ondraszku, zakwitającym ulu z Ondraszkowej lipy, o staromiejskim wójcie Foltynie, który skonął na Spielbergu, a teraz nuci starym głosem ubożuchną piosenkę o Ondraszku, wnuku jego zaś i kamraci słuchają:

Gdzie Ondraszku miły, pany ci zabiły,
Zabiły cię zradki, płaczą dzieci, matki,
Zasmuceni chłopci!...

Gdzie jest twoja głowa, piękna kędzierzawa,
Gdzie twe oczy śliczne, usta koraliczne,
Rumiane oblicze?...

Wielka krzywdą wychodźstwa

(Telefonem z Paryża)



Kto nie widział nigdy polskiego górnik z Nord czy Pas de Calais, gdy powracając wieczorem znużony z kopalni brał ostrożnie w czarne, spracowane dłonie „Gazetę Polską” i za kulawym stołem ubogiej izby wczytywał się łakomie w wiadomości z dalekiej ojczyzny.

Kto nie widział skupienia, jakie zapadało w gwarnym przyfabrycznym „bistro” (barze), gdy w grupie polskich robotników znalazł się taki, który towarzysząc na głos czytał z „Gazety Polskiej” prawdę o ludowej Polsce, tak różnej od Polski, jaką byli zmuszeni porzucić przed laty w poszukiwaniu za kawałkiem gorzkiego chleba na obczyźnie.

Kto nie widział, jak w smutnych miasteczkach północno - francuskiego zagłębia — Lans, Artois, czy innym Bruay — na placu przed merostwem pochylały się w niedzielne popołudnia głowy polskich chłopców i dziewcząt nad tygodnikiem „Polska i Świat”, nad fotografiami scen z pracy, zabaw i z życia tak bliskiej sercom, choć nigdy przez to młode pokolenie nie oglądanej Polski.

Kto tego wszystkiego nie widział, temu trudno zmierzyć w pełni ból i krzywdę wyrządzoną pracującemu, polskiemu wychodźstwu decyzją francuskiego rządu, zakazującą dalszego ukazywania się dwóch jedynych demokratycznych polskich pism we Francji.

A przecież pracująca imigracja polska, ta kilkusetletnia armia górników, robotników rolnych, metalowców... nie była bynajmniej „rozpięszczana” przez kolejne rządy od 1947 r. najlepsze warunki, wysiedlenia, aresztowania, deportacje, ataki na szkolnictwo, zamykanie organizacji społecznych i kulturalnych — stały się chlebem powszednim dla pracujących imigrantów polskich, od kiedy Francja znalazła się z woli swoich władz rządzących w atlantyckim obozie „antypokoju i antypostępu”. Cios wymierzony w „Gazetę Polską” oraz „Polskę i Świat” jest szczególnie bolesny: rząd pana Pinaya, który w czasie okupacji piastował godność „narodowego radcy” Petaina, ugodził w pismo, które w czasie okupacji, drukowane konspiracyjnie na hektografie, mobilizowało polskich robotników do walki u boku francuskich braci o wolność Francji, Polski i wszystkich narodów ujarzmionych przez faszyzm. Jednocześnie, pod życzliwym błogosławieństwem tych samych władz wychodzi we Francji najspokojniej sanacyjne „Słowo Polskie”, mikołajczykowski „Narodowiec” i rozne podobnego autoramentu „Syreny”. Jeśli zatem u źródła rządzenia władz niewątpliwie stała ksenofobia (nienawiść do cudzoziemców), do której zawsze uciekają się rządy próbujące ukryć przed własnym narodem prawdziwe źródło trudności gospodarczych, to jest to ksenofobia tylko „jednokierunkowa”, nie ma ona nic przeciwko brataniu się z cudzoziemcem — faszystą.

Decret dziennika rządowego noszący podpis ministra spraw wewnętrznych, pana Brune, przemilcza przyczynę zakazu. Co w istocie można było zarzucić „Gazecie Polskiej” oraz „Polsce i Światu”? Chyba tylko wierną służbę idei francusko - polskiego braterstwa. Chyba tylko szerzenie wśród wychodźstwa obok miłości dla Polski Ludowej — miłości dla przybranej francuskiej ojczyzny. Chyba tylko walkę przeciw neohitlerowskiemu odwetowcom, atakującym granicę na Odrze i Nysie, przeciwko tym samym odwetowcom, którzy z coraz większą bezczelnością ujawniają dziś także apetyty na Alzacje i Lotaryngię.

Wartuję stare roczniki „Gazety Polskiej” oraz „Polski i Świata”. W wielu mieszkaniach górników Nord i Pas de Calais można znaleźć pieczołowicie przechowywane kserokopie tych pism. Niemal każdy artykuł, każde słowo — to przejaw tej samej niestrudzonej służby dla odwiecznej przyjaźni obu braterskich narodów.

Wychodźstwo polskie wie, że żadne policyjne zarządzenia nie zdołają odizolować go od jego wypróbowanych przyjaciół — od postępowych mas narodu francuskiego.

Rezultatem dekretu pana Bruna wśród kolonii polskiej będzie zdwojenie wysiłków w walce o utrwalenie pokoju, o umocnienie między wszystkimi narodami, a zwłaszcza między polskim i francuskim, odwiecznej i niewzruszonej przyjaźni, której polskie wychodźstwo jest żywym wyrazem i nosicielem.

J. P.

Kłacz francuski i amerykańskie ręce.

PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”

Łódź, dnia 30 listopada 1952 r.

Nr 40 (273)

Sprawa
pokoju

PAUL ELUARD*)

Do tej o której marzę

Dziewięć tysięcy więźniów
Pięć tysięcy politycznych
Milion robotników.

Pani ich snu
Daj im siły człowieka
Szczęście życia na ziemi
Daj im w cieniu olbrzymim
Wargi słodkiej miłości
Jak cierpień zapomnienie.

Pani ich snu
Córko, żono, siostrzo i matko
O piersiach nabrzmiałych od pocałunków
Daj im nasz kraj
Jakim go zawsze kochali
Kraj życia szalony.

Kraj w którym wino śpiewa
Gdzie żniwa są serdeczne
Gdzie tobuzują dzieci
Gdzie starcy są smuklejsi niż drzewa
O białych od kwiatów owocach
Gdzie rozmawiać można z kobietami.

Dziewięć tysięcy więźniów
Pięć tysięcy politycznych
Milion robotników.

Pani ich snu
Śniegu czarny nocy białych
Poprzez bezkrwisty ogień
Święta jutrenko o łasce białej
Daj mi ujrzeć nową drogę
Za ich więzieniem z desek.

Zmuszeni są poznać
Najgorsze siły zła
Ale zachowali dobroć
W tej samej mierze przesyć
Cnotami co i ranami
Gdyż trzeba by siebie przeżyć.

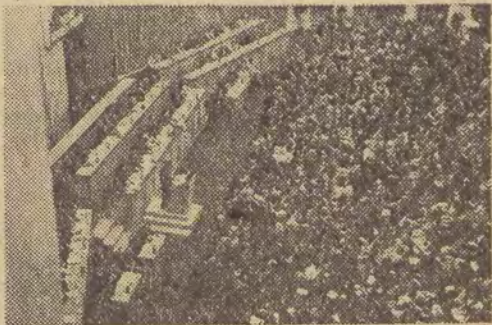
Pani ich odpoczynku
Pani ich przebudzenia
Daj im wolność
Lecz nam zachowaj naszą hańbę
Ześmy mogli uwierzyć w hańbę
Nawet po to, aby ją zniweczyć.

Przełożył MIECZYŚLAW JASTRUN

*) Paul Eluard o którego śmierci doniosła niedawno prasa był jednym z najwybitniejszych poetów francuskich. Wiele jego poematów jak „Guernica”, „Wolność” i inne uznane zostały jako klasyczne utwory literatury francuskiej. Paul Eluard był członkiem Komunistycznej Partii Francji.

zwycięży

We wrześniu 1950 r. I Światowy Kongres Obrońców Pokoju wykazał jedność narodu w walce o pokój. Wkrótce po tym Warszawa gościł II Światowy Kongres Obrońców Pokoju. Stolica Polski jest niewymowniejszym żywym przykładem tego, co może zdziałać wola narodu, budująca go swą pokojową przyszłość.



gdyż są nas

II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie był potężną manifestacją siły tego najpotężniejszego z ruchów ludowych historii.



miliony

Narodowy Plebis cyt Pokoju wiosny ubiegłego roku stał się wspaniałą manifestacją jedności całego narodu zdecydowanego walczyć o swe prawo do pokojowej pracy.



Na zdjęciu: kobiety - górniczki składają karty plebiscytowe.

We Włoszech, teatr oficjalny jest rozrywką kulturalną zarezerwowaną wyłącznie dla klas uprzywilejowanych. Jako rozrywka dostępna wyłącznie dla klas posiadających, teatr oficjalny z natury rzeczy jest wyrazicielem ich ideologii, a jednocześnie ich upadku i zgnilizny. Wystarczy pójść do któregośkolwiek teatru, by się o tym przekonać. Dwa najczęściej spotykane motywy, to ucieczka od życia i jego rzeczywistych problemów w krainę snu, oraz komplikacje i perwersja życia seksualnego. Życie olbrzymiej większości ludzi, jego wszystkie, nieraz tragiczne problemy, w teatrze oficjalnym nie istnieją, a przynajmniej nie są „godne”, by mówić o nich na scenie.

Pozostają klasycy, wielcy autorzy przeszłości. Dzięki nim czasem przepływa przez scenę prąd czystego powietrza. Często dzieje się inaczej, to znaczy, że formalizm dąwi treść sztuki i na przedstawieniu Goldoniego czy Shakespeara publiczność oklaskuje albo aktora, albo reżysera, dla których tekst poetów posłużył tylko jako środek dla zaprezentowania własnej próżności. A publiczności, złożonej przeważnie z pseudointelektualistów, przedstawiciel wielkiej burżuazji i bywalców salonowych, podoba się taki stan rzeczy. I tak koło zostaje zamknięte, a prawdziwa publiczność, masy pracujące, znajdują się poza nim.

Teatr we Włoszech pozostaje w podwójnej zależności od państwa, tj. od rządu klerikalnego. Z jednej strony zależny jest od cenzury, z drugiej od subwencji pieniężnych, które państwo udziela teatrom i trupom aktorskim. Nie dopuszczając do wystawiania sztuk postępowych i finansując tylko te teatry i zespoły aktorskie, które operują programem reakcyjnym, klerykałowie uży-

Alfred Zennaro

Teatr 2 tysięcy aktorów

wają teatru jako jeszcze jednego środka uśpienia opinii publicznej. Doprowadza to do coraz większego poniżenia i degeneracji jednej z dziedzin kultury, z których tradycyjnie, od dawna słynęły Włochy.

A więc czy koniec teatru włoskiego? Trzeba tu natychmiast powiedzieć: nie! i dodać, że może jeszcze nigdy tak, jak w tej chwili w sztuce włoskiej nie kielkowały tyle nowych ziarn. Mowa tu oczywiście nie o teatrze oficjalnym, lecz o teatrze popularnym — ludowym.

Pierwsze kroki tego współczesnego Teatru Ludowego datują się sprzed 3-4 lat. Pierwszy spektakl nosił sugestywny tytuł „Walczący naród” i przedstawiał lud włoski w walce o wyzwolenie z jarzma faszyzmu i niemieckiego najeźdźcy. Od tego czasu odbyło się wiele innych przedstawień. Teatr Ludowy rozszerza coraz bardziej swój zasięg i za spokajną częściowo jedną z najważniejszych potrzeb kulturalnych mas pracujących we Włoszech.

Niedawno miałem okazję przyjrzeć się jednemu z najlepszych, dotychczas zrealizowanych przedstawień Teatru Ludowego.

Przedstawienie odbyło się na miejscowym boisku sportowym, o dziedziawej wieczorem. Tysiące widzów siedziało na trybunach i stopniach stadionu, a dwa tysiące aktorów grało na trawie, na placu 100 metrów długości i 60 metrów szerokości, oświetlonym niezliczonymi

reflektorami. Już to samo daje pojęcie o wspaniałości i sugestywności tego spektaklu. Ale jak opowiedzieć entuzjazm i wzruszenie publiczności i zapał dwóch tysięcy aktorów? Jak opisać olbrzymi wysiłek organizacyjny, włożony w zrealizowanie tego przedsięwzięcia, naprawdę imponującego? A przy tym, nie należy zapominać o postawie władz państwowych, które czyniły, wszystko co mogły, by utrudnić upartą i wytrwałą pracę organizatorów.

„Niech się zbudzi drwal!” — taki tytuł nosi przedstawienie, które jest wolną przeróbką poematu Pabla Nerudy i opowiada, w jedenastu odsłonach historię jednego roku — od lipca 1951 do lata 1952. Zaczyna się od zabawy wiejskiej, przy końcu której słychać już zapowiedź ciężkich walk, jakie jesień i zima przyniosą robotnikowi.

W ciągu dwóch i pół godzin przedstawienia, historia jednego roku przesuwa się przed oczyma widzów, którzy w sercach swych powtarzają przysięgę, że będą walczyć o przyszłość, która przyniesie pokój i postęp całej ludzkości.

Przedstawienie skończone, ludzie idą do domów, aktorzy mieszają się z tłumem widzów. Jutro wszyscy wrócą do swej codziennej pracy, aktorzy i widzowie — współcześni twórcy nowego teatru włoskiego. Reżyserami sztuki są dwaj robotnicy — metalowcy, autorami scenariusza robotnicy i pisarze, którzy pracowali wspólnie. Oto nowy teatr włoski — teatr mas, stworzony przez lud dla ludu i dlatego spełniający wszystkie postulaty teatru ludowego. Teatr taki przyczynia się do ulepszenia ludzi, daje im nowe siły do dalszej walki, jaką masy ludowe całego świata prowadzą o przyszłość pełną szczęścia i pokoju.

BLYSKAWICZNY EGZAMIN

- Zastanów się i możliwie jak najszybciej odpowiedz na następujące pytania:
1. Kto jest przewodniczącym Akademii Nauk Rolniczych w ZSRR?
2. Kto jest jednym z najbardziej popularnych kompozytorów radzieckich, uchodzącym za przed stawiciela szkoły armeńskiej, jednej z najstarszych szkół narodowych ZSRR?
3. Jak się nazywa najlepszy gimnastyk świata, który zdobył na XV Igrzyskach Olimpijskich więcej złotych medali niż niejedna reprezentacja państwa?
4. Jak się nazywa światowej sławy lalkarz radziecki?
5. Kto jest autorem radzieckiej powieści „Jak hartowała się stal”?
6. Jaki jest wspólny pseudonim trzech popularnych grafików radzieckich, laureatów Nagrody Stalinowskiej?
7. Kto jest w ZSRR twórcą znanej metody szybkościowego skrawania, metalu?
8. Jak brzmi nazwisko utalentowanego aktora, który grał główną rolę w filmach „Aleksander Newski”, „Piotr Pierwszy” i innych?
9. Jak się nazywa światowej sławy wielka uczona radziecka, która za swe dzieła, mające epokowe znaczenie dla biologii, otrzymała najwyższe odznaczenie radzieckie — Order Lenina?
10. Jak się nazywa popularny satyryk radziecki, twórca znanych utworów dziecięcych?
Porównajcie własny wynik z rozwiązaniem zamieszczonym w dzisiejszej „Panoramie“.

Światła nad stepami

Niedaleko do Rostowa rozpoczynają się pustynne stepy. Nocą nad tymi stepami rozbiyskują liny światła — latarnie, rozpraszające mrok nad kanałem Wołga-Don, blyski płomieni spawarek elektrycznych, pracujących przy budowie dalszych obiektów gigantycznego hydroweźła — to światła komunizmu. Migotliwe ogniki znaczą drogę w przyszłość.

Dumne są plany stalinowskich budowli, przez ludzi radzieckich przekształcone w rzeczywistość. Te dumne plany oparte są na przeświadczeniu, że człowiek może stworzyć sam dla siebie raj tu, na ziemi, że może go stworzyć — przekształcając przyrodę i wykorzystując ją dla swoich potrzeb.

Tak już się stało na olbrzymich obszarach w okolicy budowy kanału Wołga-Don. Do niedawna jeszcze każdej wiosny olbrzymie masy wód Donu zalewały rżnię przybrzeżną, a potem bezużytecznie spływały do Morza Azowskiego. Obecnie, po uruchomieniu kanału Wołga-Don — energia rzeki porusza potężną turbinę Elektrowni Cymlińskiej, miliardy metrów sześciennych wody nawadniają pierwsze 100 tys. ha suchych gruntów i 2 miliony ha pastwisk, napełniają zbiorniki wodne.

Zniknęła dla tych obszarów klęska powodzi — zniknęła na stepowych równinach klęska suszy.

Żywna jest ziemia nad Donem. Ale ta żywna ziemia niska dawała plony, wysuszana palącymi wiatrami, nekana po suchą. Dopiero uruchomienie systemu nawadniającego związanego z kanałem i równoczesne tworzenie pasów leśnych, jako ochrony przed „suchowiejami”, umożliwiła kolechożnikom zebranie z tej żywej ziemi, naprawdę bogatych plonów.

Już otrzymało wodę 100 tys. ha ziemi — ale to dopiero początek. Dalsza rozbudowa sieci kanałów zraszających i nawadniających doprowadzi wodę Donu do 850 tys. ha ziemi i nawodni 2 miliony ha stepów, nawiedzanych przez suszy. Wzrośnie urodzajność ziemi, co przyniesie gospodarce radzieckiej dodatkowo przeszło 1250 tys. ton pszenicy, 160 tys. ton ryżu, 600 tys. ton ziemniaków i bawełny, 1400 tys. ton pasz. Ale budowa kanału Wołga-Don — to tylko jedna z wielkich budowlę komunizmu.

Ziemie wydarte pustyniom w całym Związku Radzieckim zamieniane w żyzne pola, winnice, pastwiska i sady, wystarczą na wyżywienie i odzianie 100 milionów ludzi!

Tak oto rzeczywistość Kraju Rad przeczy teoriom o „brawie malejącej urodzajności gleby”, z których ekonomici w rodzaju Amerykanina E. Pen-della wysnuwają zbrodniczy wniosek, że wzrost urodzajności graża całemu systemowi cywili-

zacji, a wojny i głód stanowią jedyne wyjście dla „bezmisłnie rozmnażającej się” ludzkości. Tak mówią i piszą ekonomici imperializmu. Rządy krajów kapitalistycznych nie troszczą się ani o nawadnianie pustynnych połaci swego kraju, ani o przeciwdziałanie klęskom powodzi. Powódź w dolinie rzeki Missouri w jednym tylko 1951 roku pozabawiła dachu nad głową prawie pół miliona ludzi, a nawiedzające okolicę Missisipi suszy doprowadzają do ruiny tamtejszych farmerów. Rząd USA nie realizuje planów uregulowania rzek, stale natomiast zwiększa wydatki na zbrojenia.

Rzeczywistość Kraju Socjalizmu przeczy teoriom malthuszańskim o konieczności zmniejszenia ilości urodzin. Głęboko humanistyczne jest podstawowe prawo socjalizmu, które mówi, że najwyższym celem gospodarki socjalistycznej jest coraz szersze zaspokajanie rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa. Droga do tego celu wiedzie przez planową rozbudowę przemysłu na bazie najwyższej techniki, przez stałe podnoszenie poziomu rolnictwa, przez przekształcanie przyrody, wykorzystywanie wody, ziemi i słońca dla potrzeb człowieka.

MAGIA LICZB

Cyfra 7 jest znana jako liczba dni w tygodniu. Natomiast mniej znany jest fakt, że nie istnieje reguła podzielności liczb przez siedem. Gdy pytamy, czy liczba 281 jest podzielna przez 7, tworzymy z jej cyfr sumę 2+8+1 czyli 12, a gdy taka suma jest przez 3 podzielna to i sama liczba 281 — jest też. I rzeczywiście 3 mieści się w 281 bez reszty 97 razy.



Podobne reguły podzielności są znane dla wszystkich cyfr od 1

do 9, z wyjątkiem właśnie — siedmiu. Toteż zapewne niejedyn Czytelnik zdziwi się, iż pewne więcej-cyfrowe liczby o regularnej budowie są podzielne — akuratnie przez siedem.

Oto kilka grup takich liczb:

1) Liczby czterocyfrowe typu 2003 a więc w środku dwa zera, a na początku i końcu — dwie jednakowe cyfry. Tak się złożyło, że przez 7 jest podzielna liczba 1001. Dalsze liczby tego typu są oczywiście jej wielokrotnościami, muszą zatem być też podzielne przez 7.

2) Liczby pięciocyfrowe, składające się z dwu jednakich par, przez dzielonych zerem, np. 38338, 51051 itp. Są to więc wielokrotności liczby 1001.

3) Liczby pięciocyfrowe, typu 10101, 20202 itd. Widzimy tu znów liczbę podstawową 10101, która jest przez 7 podzielna, dalsza zaś — są znów jej wielokrotnościami. Jednakże trzeba zaznaczyć, że 10101 mimo podobieństwa do 1001 (z grupy 1) jest od niej niezależna, tzn. nie jest jej całkowitą wielokrotnością. Mamy zatem taki ciekawy wypadek, że przez dzielną liczbę 7 są podzielne także liczby, jak 1001 i 10101!

4) Liczby sześciocyfrowe, składające się z trójek jednakowych par, np. 58 58 58, 73 73 73 itd. Bliższa analiza pokazuje jednak, że są to wielokrotności liczby 10101. Przy tym „para” z takiej szóstki pokazuje właśnie, ile razy 10101 mieści się w danej trójce par. A więc 73 73 73 podzielone przez 10101 daje 73!

5) Liczby sześciocyfrowe, składające się z par jednakowych trójek cyfr, np. 471 471, 833 833 itd. Są to znów trzycyfrowe wielokrotności liczby 1001, a dana trójka — jest właśnie florazem. Albowiem 833 833 podzielone przez 1001 daje 833.

Znajdujemy zatem dwie niezależne od siebie liczby 1001 i 10101, obie podzielne przez 7, których wielokrotności przez jedno, dwu, trzycyfrowe liczby dają wyniki o ciekawej, regularnej budowie, które są też przez 7 podzielne.

Pod grupę 4) albo 5) można podciągnąć sześciocyfrową liczbę, złożoną z 6 jednakowych cyfr, np. 888 888, która oczywiście też musi być podzielna przez 7, mimo iż „optycznie” rzecz oceniając, trudno uwierzyć aby taka strasznie parzysta liczba jak 888 888 była przez siódmkę podzielna. A jednak jest — a floraz wynosi 126 888.

Oczywiście także 999 999 jest przez 7 podzielna, a wynik dzielenia (floraz) czyli 142 857 jest bardzo ciekawą liczbą, o czym — na drugi raz — więcej.

Kolorowa bawełna

W Turkmieńskiej SRR, na plantacjach jednego z ośrodków doświadczalnych zebrano w roku bieżącym po raz pierwszy wiele ton kolorowej bawełny.

Materiały wyprodukowane z naturalnej bawełny kolorowej nie płowieją, nie farbują i są bardzo trwałe.

W ośrodku tym otrzymano bawełnę w 12 różnych kolorach i odcieniach.

W przyszłym roku otrzyma się prawdopodobnie bawełnę w 18 różnych kolorach. W najbliższym czasie sowchozy i kolchozy Republiki Turkmieńskiej rozpoczną uprawę kolorowej bawełny.

Grieg — „Chopin Północy”



Edward Grieg

Tym, który najwspanialej wcielił cechy romantyzmu w swej twórczości muzycznej, był Fryderyk Chopin. Nowatorski i rewolucyjny kierunek muzyki chopinowskiej sprawił, że za jego wzorem poszło wielu kompozytorów, tworząc w duchu narodowym, a czerpiąc ze źródeł i skarbnic ludowości. Mamy więc cały postępowy ruch w muzyce europejskiej zwany narodowym. W Rosji Glinka, którego śladami szli później Mussorgski i Czajkowski, w Czechach — Smetana i Dwořak. Na tej samej glebie wyrosła również narodowa muzyka skandynawska: Szwejci, Dani i Norwegii. Cała Skandynawia to jakby zaczarowany kraj baśni, szczególnie Szwecja i Norwegia. Odwieczne sągi, jak gdyby „Północy byliny”, naturalne tło w postaci jezior, skał i fiordów, kształtowały i kształtowały zawsze odrębną psychikę mieszkających dalekiej Północy. Określmy ją więc: nie nępną, ani pesymistyczną, ale pełną refleksji, melancholii i zadumy.

Dlatego tak rozmaicie pojmują i wyrażają np. jeden i ten sam temat w muzyce — poranek — południowiec Leoncavallo i Norweg — Grieg...

Z całej skandynawskiej muzyki najwznieśli rozgłos i popularność zdobyła muzyka norweska, głównie twórczość Edwarda Griega, którego nazwano „Chopinem Północy”. Wcześniej przejawione talenty do muzyki pielęgnowała troskliwie i rozwijała jego matka, świetna i ceniona pianistka. Zwrociła się ona do sławnego swego rodaka — skrzypka Ole Bulla założyciela w roku „Wiosny Ludów” pierwszego narodowego teatru norweskiego, z prośbą o radę, jak ma kierować swym synem, który już w latach młodzieńczych zaczął komponować.

Wielki skrzypek powszechnie uznany „księciem żyjących skrzypków” (opinia ta utarła się mimo wielkiej sławy równocześnie sławnego Paganiniego) poradził matce, aby przede

nieść młodego Edwarda do Lipska, tamtejsze bowiem konserwatorium uchodziło powszechnie za jedno z najlepszych w Europie. W 20 roku życia ukończył lipskie konserwatorium. Ktoś z życzliwych podsunął mu myśl, aby swą wiedzę muzyczną pogłębił u Nielsa Gadego, wybitnego pedagoga i kompozytora duńskiego. I oto w Kopenhadze bawiąc na studiach, poznał swego rówieśnika i rodaka poeę Ricarda Nordraaka. Twórca ten, autor norweskiego hymnu narodowego, zabłysnął jako meteor i zgasł nagle zaledwie w 24 roku życia. On to właśnie zaprzyjaźnił się z Griegiem, rozważał z nim i dyskutował na temat, jak stworzyć narodową muzykę norweską.

Wstępem do tego i przygotowaniem miało służyć stowarzyszenie „Euterpe”.

„On to sprawił — oświadczył po śmierci Nordaaka Grieg — że spada mu łuska z oczu i przejrzałem, zrozumiałem gdzie i jaki jest cel mego życia i mojej sztuki. Jemu też głównie zawdzięczam, iż wiem co to jest i jaka być powinna norweska muzyka narodowa”.

Od siebie dodajmy, że nie pomniejszając roli i znaczenia wpływu Nordaaka na Griega, podkreślić należy, że muzyka norweska to przede wszystkim i głównie właśnie twórczość Griega. Zakłada on Narodowe Towarzystwo Muzyczne w stolicy swego kraju w Christianii (obecnie Oslo), którym osobiście kieruje kilkanaście lat, dopóki kierownictwa tego nie może przekazać w godne, a odpowiedzialne ręce kompozytorów młodszych, owianych jak i on duchem narodowym. O tym, gdy mowa o Griegu, należy pamiętać koniecznie. Na tym bowiem dopiero tle postać i zasługi jego wyraźniej się odbijają. Zasługi, których nie pomniejszaj, a raczej powiększaj odległość lat.

Jaki jest tedy profil czy sylwetka kompozytora Edwarda Griega? Przede wszystkim Grieg nie był w ścisłym tego słowa znaczeniu ani symfonistą, ani kompozytorem tzw. form wielkich. Z małymi, nielicznymi tylko wyjątkami, któ

re tę regułę raczej potwierdzają. Za to był niedoścignym mistrzem miniatury fortepianowej i wokalne. Dziesiątki jego drobnych utworów fortepianowych owianych czarem poezji narodowej, powstałych jakby w klimacie kultu Chopina, które obok Mozarta całe życie ubóstwiał, przyczyniły się do jego sławy. Tak samo pieśni! Znalazł niezrównaną ich wykończoność i śpiewacze Ninie Hagerup, z którą niebawem się ożenił i której poświęcił swe najznakomitsze dzieło: koncert fortepianowy, jeden z najpiękniejszych, jakie zna literatura muzyczna w ogóle. Z kolei, jeśli idzie o kompozycje orkiestrowe Griega, to najlepiej czuł się on w suitach. Dwie suity do „Peer Gynta” Ibsena, suita „Z czasów Holberga” — twórcy literatury norweskiej — są tego dowodem. Z piśmiennictwem swego narodu, poważnym i bogatym w problemy społeczne nie rozstał się nigdy. Obok Ibsena cenil wysoko talent drugiego swego ziomka — Björnsona, do którego „Sigurda Jorsalfara” napisał piękny tryptyk muzyczny: uwerturę, intermezzo oraz sławny marsz uroczysty. Ale szczytem twórczości Griega jest wspaniały już koncert fortepianowy a-moll. Po raz pierwszy wykonał go osobiście sam kompozytor w lipskim Gewandhausie w sezonie wielkich koncertów symfonicznych w roku 1876-7 czyli przed 75 laty. Piękne to dzieło do dziś nie straciło na swej sile i monumentalności. Wejże odeń poeęga, a równocześnie pełna poetyczności zaduma. Druga część koncertu napisana jest pod wyraźnym wpływem Chopina.

Gończy patriotą, miał stale zatkniętą na dachu swej skromnej willi flagę narodową. Zmarł otoczony ciałą Europy i hołdami całej Europy jesienią 1907 roku, przed 45 laty. Pochowany w skale obok miejsca urodzenia — Bergen.

Bolesław Busiakiewicz

Tajemnice milionów lat

Niezwykle interesujących odkryć dokonała ekspedycja uczonej radzieckiej w pustyni Gobi, na terenie Mongolskiej Republiki Ludowej, w dziedzinie badania zaginionych form zwierzęcych. Odkrycia te wnoszą nie tylko nowe oświetlenie szeregu zagadnień z historii życia na ziemi. Mają one też znaczenie dla geologii, dla poznania formacji geologicznych, wiązanych się z wykrywaniem cennych dla człowieka kopalni.

Odkrycia uczonych radzieckich w Gobi sięgają różnych formacji, szczególnie od tak zwanej dolnej kredy aż do dyluwium (epoki lodowcowej).

W formacji dolnej kredy uczeni znaleźli właśnie nieznanego dotychczas jaszczura (dinosaurusa), posiadającego szereg kółców, potężny ogon, olbrzymi szeroki tułów, piaskie krótkie nogi. Znalaziono też dinozauru-

sa — protoceratopsis, roślinożernego, uzbrojonego w róg. Ten był przodkiem rogatych dinozaurów, których czaszka osiągnęła 2 metry długości.

Znalaziono też w pokładach piasku dobrze zachowane liczne jaja jaszczurów.

Zaginione dawno gady dzieli się na trzy grupy: mięsożerne, chodzące na tylnych łapach, osiągające 7 metrów długości — zwane Theropoda, roślinożerne, mierzące do 18 metrów, również chodzące na tylnych łapach, wreszcie jednocześnie mięso i roślinożerne chodzące na czterech nogach, o małej głowie, do których należą olbrzymie sięgające 25, a nawet więcej metrów długości, jak Diplodocus.

Badania dalsze znaleźć przy niosą z pewnością odsłonięciem jeszcze niejednej tajemnicy życia na ziemi.

Drzewo podróżników

Oryginalna ta roślina, znana pod nazwą ravenall, przechowuje zebraną w czasie deszcz wilgoć w zalazkach swych liści, co niejednokrotnie już ratowało podróżników w tropikalnych lasach Madagaskaru, Gujany, czy na wybrzeżach Morza Karaibskiego. Ta właściwość ravenall nadała jej nazwę „drzewa podróżników”.

Kuzyn banana — drzewo podróżników należy do traw wieloletnich. Jest ono podobne do gigantycznego wachlarza osadzonego na grubym, gąbczastym pniu, z którego wyrastają dwa rzędy olbrzymich liści, naderwanych niekiedy przez wiatr. Liście osadzone są na długich, grubych łodygach, które służą tubylcom jako materiał budowlany.

W chatkach Murzynów prawie zawsze znaleźć można świeże liście ravenall, którymi posługują się zamiast talerzy i serwet.

Drzewo podróżników owocuje tylko raz, po czym usycha. Jego owoce są miękkie i nie znajdują żadnego zastosowania.

Sz. ROZWIĄZANIE DO POMYSŁU

Choroba paraliż dziecięcy występuje na całym świecie, na ogół jednak przebieg jej jest tak łagodny, że wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, że na te choroby kiedykolwiek chorowali. Tylko jednostki chorują ciężko.

Rodzice obawiają się tej choroby dla swoich dzieci bardziej niż jakiejkolwiek innej choroby, że paraliż dziecięcy pozostawia niekiedy trwałe porażenia mięśni. Obawa ta jest zupełnie niesłuszna. Takie, zdawałoby się, niegroźne choroby jak odra czy koklusz pochłaniają znacznie więcej ofiar spośród dzieci na całym świecie, aniżeli paraliż dziecięcy.

Nie znaczy to jednak, że powinniśmy ją lekceważyć. Paraliż dziecięcy wywołuje zarzek. Znajdujemy go w gardle, w nosie oraz w przewodzie pokarmowym ludzi chorych oraz tak zwanych nosicieli. Nosticiele, to człowiek zdrowy, który wydalają

Kącik lekarski Paraliż dziecięcy

razki, sam jednak nie choruje dzięki odporności organizmu. Od chorych oraz od nosicieli zarazają się ludzie zdrowi. Zarazenie następuje najczęściej drogą przewodną pokarmową. A więc trzeba postępować tak, żeby zarzek paraliżu dziecięcego nie mógł przedostać się do przewodu pokarmowego.

Trzeba pamiętać o czystości przyrządów pokarmowych i gotowania mleka, myciu wrzaskiem jarzyn i owoców. Nie wolno pić wody nieprzegotowanej. Pamiętajcie o myciu rąk po każdej wizycie w uestapie i przed jedzeniem. Czyste ręce to pierwszy warunek utrzymania dzieci i siebie przed zachorowaniem.

tu, ból głowy, podrażnienie, gorączka, poty, czasami wymioty i biegunka, niekiedy senność. Po kilku dniach temperatura zazwyczaj spada i po krótkiej przerwie znów się podnosi. Jednocześnie nasilają się objawy schorzenia układu nerwowego i w tym okresie lub po ponownym spadku temperatury zjawiają się porażenia rozmaitych grup mięśniowych.

Przebieg choroby może być cięższy lub lżejszy, bardzo często chory wraca do zupełnego zdrowia.

Jak powinni postępować rodzice dziecka, które budzi podejrzenie, że zaraziło się paraliżem dziecięcym? Rodzice ci powinni natychmiast wezwać lekarza i na jego zlecenie umieścić dziecko możliwie jak najszybciej w szpitalu im wcześniej rozpoczęcie prawidłowego leczenia dziecka, tym większa są szanse całkowitego powrotu do zdrowia. W warunkach domowych jest to niemożliwe.

USMIECH i żądło

Leonid Lencz

HYPNOTYZER

Hypnotyzer Ferdinando Zakolio, starszy mężczyzna o długiej, końskiej twarzy, na której liczne grzeszki pozostały żalozne ślady, bawił już drugi tydzień na gościnnych występach w mieście N.

Ten dość długi pobyt wyfluować należy faktem, że w mieście N. żyło się hypnotyzerszynie całkiem przyjemnie.

Nikt go nie krepował, a niezapłacone publiczność chętnie przychodziła na przedstawienia, które Ferdinando urządzał w letniej siedzibie miejskiego klubu.

Na jednym z takich przedstawień spotkali się: dyrektor miejscowego biura trustu „Ptak domowy”, towarzysz Wierpietujew i pełnomocnik odpowiedzialny do spraw in-

dyków tegoż samego biura Drożyński.

Okazało się, że miejsca mają obok siebie.

Usadowiwszy się wygodnie Wierpietujew i Drożyński zaczęli przyglądać się przedstawieniu.

Na początek Ferdinando, ubrany w stary wyświecony frak z satynową chryzantemą w butonierce, niedbałym aczkolwiek wprawnym ruchem wbił sobie w język trzy szpilki od damskich kapeluszy, mordercy z roku 1913 i obchodząc rządy publiczności pokazywał, że język nie krwawi.

— Czysta robota! — odezwał się chudy Drożyński.

Tymczasem hypnotyzer przygotowywał się do seansu hypnotycznego.

— Kto ma życzenie, proszę na scenę — powiedział z galanterią.

W tej samej chwili w ostatnim rzędzie podniosła się blada panna, z którą hypnotyzer zawsze po przedstawieniu przesiadywał w barze „Przyjaźń”.

Ferdinando zapisał jej imię i nazwisko do grubej księgi.

— To dla lekarskiej kontroli — wyjaśnił publiczności. Po pięciu minutach blada panna siedziała na scenie z otwartymi ustami i posłusznie, ale jakby we śnie, spełniała niewybredne życzenia hypnotyzera: odpyłała górne guziki bluzki, przygotowując się do kąpiel w nieistniejącej rzece, deklamowała wiersze Nadsona i zwierzała swą miłość niejakiemu Wasi.

Potem panna odeszła i hypnotyzer znowu zaprosił mających życzenie poddać się hypnotyzie. I oto z bocznej łoży wyszedł na scenę starszulek

w barchanowej kurtce i rzyżych butach.

— My mamy życzenie podać się — rzekł. — Działaj na nas. Prędzej!

— Popatrzcie, to nasz Nikita — powiedział Drożyński do dyrektora „Ptaka domowego”. — Zgryźliwy starzec, znam go.

— Stanowisko zajmuję nieważne — tłumaczył tymczasem hypnotyzerszynie starszulek w barchanowej kurtce — jestem stróżem na pastszej fermie. Nazywam się Nikita Barszczow, tak i zapisz.

Ferdinando Zakolio posadził Nikitę w fotelu i zaczął go hypnotyzować. Wkrótce Nikita westchnął głośno i z widocznym zadowoleniem zamknął oczy.

— Zasypiacie, zasypiacie, zasypiacie — twierdził hypnotyzer, już śpiąc. Nie jesteście już stróżem pastszej fermy, Barszczowem, lecz nowym dyrektorem całego biura. Przyjechaliście właśnie do pracy. Siedzenie w gabinecie dyrektora, mówcie! Jesteście nowym dyrektorem! Mówcie!

Po krótkim milczeniu dał się słyszeć przejęty głos śpiącego Nikity.

— To naprawdę skandal! Dziesiąta godzina, a w biurze nie ma nikogo. Och, jak zaniedbałicie się w pracy towarzyszu Wierpietujew!

Towarzysz Wierpietujew, siedzący w trzecim rzędzie, zaczerwił się mocno i wzruszył ramionami.

Drożyński cicho zachichotał.

— No, ja tu już zrobię porządek — ciągnął dalej Nikita — nie jak Wierpietujew, nie będę w gabinetach memorandum wysiadywał. A ten, Wierpietujew cóż? Na ptakach się ani trochę nie rozumie. Kaczkę od wrony nie potrafi odróżnić. Tylko by się w papierkach grzebał i urządzał

przejażdżki służbowe. Na fermy raz do roku zagłada.

— To kłamstwo! — krzyknął Wierpietujew ze swego miejsca. Publiczność wybuchnęła śmiechem.

— Nie przeszkadzajcie prelegentowi — rzucił ktoś głośnym szeptem.

— Nie, to nie kłamstwo — nie otwierając oczu powiedział zahypnotyzowany Nikita. — To święta prawda, jeśli już chcecie wiedzieć! Ile razy mówiliśmy Wierpietujewowi o tym ptaszku Drożyńskim. Nawet palcem nie kiwnął. A Drożyński nie przygotował zapasu pokarmu dla indyków i pozdychały, biedulki!

— To nieprawda — zawył ze swego miejsca Drożyński. — Pisałem do dyrektora. Mam na to dokument. Hypnotyzer, obudźcie go.

— Nie budzić! — orzekła razem widownia. — Niech się wypowie. Wal Nikita! Odsuńcie się, towarzyszu Zakolio, nie przeszkadzajcie człowiekowi.

— Nie trzeba mnie budzić, nie trzeba! — grzmiał Nikita Barszczow, mając nadal zamknięte oczy. — Kiedy trzeba będzie, sam się obudzę. Jeszcze nie wszystko powiedziałem. Dlaczego powiedzieliście mi, nie wydano dotąd stróżom koczów?...

...Wierpietujew i Drożyński, zmieszani i zaczerwienieni, sprzeciwiali się ku wyjściu, a ślad za nimi biegł po tężny bas zahypnotyzowanego Nikity.

— A komu to zanosiliście niedawno te dwie kaczki pekińskie? Towarzyszu Drożyński.

— A kto w zeszłym roku kaczka zamroził? Towarzyszu Wierpietujew! Jakaś kobieta w kolorowej chustce wyciągnęła z pierwszego rzędu rękę w stronę Ferdinando Zakolio i energicznie domagała się:

— Dajcie mnie po Nikicie głos, obywatelu hypnotyzersze. Chcę mówić o kurach. Powiem wszystko, co mi na sercu leży. Wszystko!

Widownia huczała.

przełożył Jan Czarny



Współpraca gospodarcza między Anglią a USA

SZACHY

Pod redakcją przew. Sekcji Szachowej LKKF A. Karnakowskiego

W dalszym ciągu teorii otwarcie podajemy analizy dwóch skończonych.

1. 1. e4, e5, 2. S3, Sc6, 3. Gc4, Sf6, 4. Sg5, d5. (Bardzo ciekawym prowadzącym obustronnej dobrej grze do ostrych remisowych wariantów jest 4... Gc5, 5. exd5, Sxd5, 6. d4! (Ofiarą figury przez 5. Sxf7, Kxf7, 7. Hf3+, Ke6, 8. Sc3, Sxb4, 9. He4, c5, 10. a3, Sa6, 11. d4. Sac7 prowadziła do trudnej gry z mniej więcej równymi szansami). 6... exd4, 7. 0-0!

(Nie można 7. Sxf7, He7+ 8. He2, Hxe2+, 9. Kxe2, Kxf7 i czarne mają nieco lepszą końcówkę).

7... Ge6 (Na 7... Ge7, 8. Sxf7 z matowym atakiem). 8. Wei, Hd7 matowym atakiem). 8. Ge7, bo po 9. Nxe6! Kxe6, 10. Sxf7 i 11. Hh5+ czarne przegrywają natychmiast) 9. Sxf7, Kxf7, 10. Hf3+, Kg8 (Jeżeli 10... Kg5 to 11. Wxe6+, Hxe6, 12. Gd3+ z nieuchronnym matem). 11. Wxe6 z dużym atakiem u białych.

(Ciąg dalszy w następnej „Poradzie”).

MISTRZOSTWA DRUŻYNOWE

LODZI

Rozegrana w ubiegłą niedzielę 3 runda finałów mistrzostw drużynowych przyniosła piękne, ciekawe wywalczone zwycięstwo GWKS nad mistrzem Łodzi AZS 5:2 (jedna partia odłożona lepsza dla AZS), które potwierdziło, że remis GWKS z Wiókniarzem w poprzedniej rundzie nie był dzielnym przypadkiem. Inne wyniki 3 rundy przedstawiają się następująco: Ogniuwo niespodziewanie nisko wygrało ze Stalą 4½:3½, Wiókniarz pokonał CZPB 5½:2½, a Spółnia zwyciężyła Kolejarkę 4½:3½.

Rozegrana we wtorek zaległy mecz z I rundy przyniósł zwycięstwo Wiókniarzowi nad Kolejarką 4½:2½ (jedna partia odłożona w niewyjaśnionej pozycji).

Dzisiaj w IV rundzie grają o godz. 10. GWKS z CZPB na Mołuski 6, Spółnia z Wiókniarzem na Północnej 36, Ogniuwo z Kolejarką na Zakątnej 82, AZS ze Stalą na Armii Ludowej 3-5.

PÓŁFINAŁY MISTRZOSTW ŁODZI

W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się cztery półfinały mistrzostw Łodzi seniorów organizowane

przez Start, AZS, Kolejarkę. Podajemy partie rozegraną w I rundzie w IV półfinale i zakończoną zwycięstwem czotowego Junio ra Łodzi nad przedstawicielem starszej generacji.

Białe — Najdeklar
Czarne — Wróblewski

OBRONA CARO-CAN

1. e4, c6, 2. Sd3, d5, 3. Sc3, dxe4, 4. Sxe4, Sf6, 5. Sg3, Gg4, 6. d4, Gxf3, 7. gxf3, e5, 8. c3, Gd5, 9. Se4, Ge7, 10. Gf4, Sbd7, 11. Hb3, Hb6, 12. He2, Sd5, 13. Gg3, c5, 14. dxc5, Gxc5, 15. Ge4, 0-0, 16. 0-0-0, S7f6, 17. Wg1, Ge7, 18. Ge5, Wd8, 19. Hd2, g6, 20. Hf6, Sc3, 21. Wg3, Gf8, 22. Hh4, Ge7, 23. Hxh7+, Kxh7, 24. Wh3+, Kg8, 25. Wh8 mat. Błyskotliwa kombinacja zakończyła dobrze prowadzony atak i przyniosła białym zwycięstwo.

Dwaj amerykańscy bezrobotni postanowili starać się o zasiłek. Jeden z nich wszedł do wielkiego gmachu Zarządu Miejskiego, drugi czekał na

ulicy. Po wejściu petent znalazł się w poczekalni. Spyta-no go:

— Jest pan białym czystej krwi?

— Tak.

— Proszę więc w tamte drzwi.

W następnym pokoju poinformowano się:

— Stuprocentowy Amerykanin, czy z emigrantów?

— Stuprocentowy Amerykanin.

— W takim razie niech pan idzie w tamte drzwi.

Tam zadano mu pytanie:

— Całkowicie czy częściowo bezrobotny?

— Całkowicie.

— Wobec tego na wprost, w tamte drzwi.

— Politycznie prawomyślny?

— Tak.

— W tamte drzwi.

— Ma pan przyjaciół wśród komunistów i zwolenników pokoju?

— Nie.

— Proszę się udać w tamte drzwi.

Organizacja pracy

— Żonaty, sir.

— Proszę się udać na prawo.

— Czy żona nie była podejrzana o działalność antyamerykańską?

— Nie, nie była.

— Wobec tego — w tamte drzwi.

— Czy ma pan dzieci?

— Tak.

— W tamte drzwi.

— Jedno dziecko, czy kilkoro?

— Kilkoro.

— Zechce pan udać się na lewo.

— Ile pan ma dzieci?

— Sześcioro, za pozwoleniem.

— Uda się więc pan w tamte drzwi.

Bezrobotny otworzył wskazane drzwi i znalazł się twarzą w twarz z czekającym na ulicy przyjacielem.

— No co, dali zasiłek? — spytał ten.

— Nie dali. Ale jak to u nich wspantale zorganizowane, do diabła!

— Kawaler, czy żonaty?

Horacy Satrin

FRAZSJKI

POCHWAŁA PRZODOWNICY

Ma ładną buzię, roześmiane oczy, dba o swój wygląd, nie wychodzi z formy. No i co dzień dopuszcza się przekroczeń... Rzecz jasna — normy.

„NOWOSCI“ Z GAZET AMERYKAŃSKICH

„Latające“ talerze, dobyte z lamusa — oto serwis codzienny gadzinówek USA.

O USTAWIE ANTYROBOTNICZEJ W NIEMCZECH ZACHODNICH

Ten wkład bońskiego rządu w kulturę doceniam: niesie on przed narodem kagańce... milczenia.

ADENAUER WZNAWIA OBOZY KONCENTRACYJNE

Sprytnie obmyślił to sędziwy facet: Obozowi Pokoju przeciwstawią — kaczet.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod redakcją R. Miałkowskiego

1. ARYTMOGRAF

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
11	10	12	13	14	11	15	11	13	16	17	
2	17	11	14	10	8	18	16	1	11	19	
8	11	14	2	18	15	11	17	11	20	9	

W miejsce liczb należy wstawić litery i odczytać rozwiązanie w czterech rzędach poziomych.

Dla ułatwienia podaje się kilka wyrazów pomocniczych, których znaczenia są:

19, 8, 12, 10 — sterta zboża w snopie lub stomy, zwykle pokryta daszkiem;

17, 11, 13, 9, 5, 14, 4 — złamana forma druku, złożona ze szpal;

Przewidujący

Jeden z chłopów w Niemczech zachodnich odstąpił za kilka paczek papierosów żołnierzom wojsk okupacyjnych USA swoje przyrządy do łowienia ryb oraz staro rybny. Następnego dnia rano jeden z sąsiadów zastał go przy podnoszeniu śluzu odgradzającej dopływu wody z rowu, który doprowadzał wszystkie nieczystości z zagrody.

— Po co to robisz? — spytał sąsiad.

— Dzisiaj przyjdą w wędka-mi Amerykanie, styszałem zaś, że oni lubią łowić ryby w mętnej wodzie.

2. ZAGADKA GEOGRAFICZNA

Znaleźć wyrazy odpowiadające znaczeniu każdego rysunku. Następnie litery odpowiednio porządkować, aby z nich otrzymać jedno słowo — nazwę jeziora w Polsce.



Za prawidłowe rozwiązanie obu powyższych zadań przeznaczamy do rozlosowania 3 nagrody książkowe, a co najmniej jednego — 2 dalsze nagrody pocieszenia (również książki). Rozwiązania nadsyłać prosimy w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Dziennika Łódzkiego”, Łódź, Piotrkowska 86, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z dnia 16 listopada br.

1. Wycinka: Wstępujemy w szeregi TPP-R. Uczymy się rosyjskiego.

2. Przetawianka: „Clichy Don” — Michał Szolochow, (1. rycina, 2. pochwa, 3. sztydo, 4. stonka).

Za prawidłowe rozwiązanie obu powyższych zadań nagrody książkowe wylosował: 1. Skilba Elżbieta, Łódź, Łąkowa 10; 2. Ajtner Urszula, Łódź, Kroświeńska 8; 3. Staniucha Józef, Zduńska Wola, ul. PKWN 3.

Nagrody pocieszenia (książki) wylosował: 1. Maciejczyk Leszek, Łódź 12, Pawła 6; 2. Boryniec Stefan, Łódź, Zwirki 38.



Bardzo przepraszam, ale jestem ostatnio zaziębiona.

SPORT

Miniony sezon nie był pomyślny Piłkarstwo woj. łódzkiego w obliczu nowych zadań

Na walne zebranie sekcji piłki nożnej łódzkiego WKKF delegaci poszczególnych kół sportowych z terenu województwa łódzkiego przybyli w takim nastroju, iż nie można się było oprzeć wrażeniu, że z niecierpliwością czekają na zmiany w zarządzie ze strony ustępujących władz.

A tymczasem — to tu, to tam pasowały w międzyczasie policzki delegatów, gdy ustępujący zarząd podawał cyfrę z rejestru kar.

Upomnienia, nagany, dyskwalifikacje... Dyskwalifikacji nałożono w sumie na okres 38 lat i 7 mies. Gdyby cyfrę tę podzielić sprawiedliwie, jedna drużyna pauzowała by przez 3 lata, 6 miesięcy i 3 dni.

Ale kary dotyczyły nie tylko czynnych piłkarzy i kapitanów drużyn. Dziesięciu kierownikom udzielono również nagan za niesportowe zachowanie się ich zespołów względnie za wyrażenie aprobaty na demonstracyjne zejście z boiska.

W początkowym okresie minionego sezonu nie mogło się dziać dobrze, skoro przewodniczący Komisji W i D, ob. Matuszewski, a więc ten, który akceptował niejako wysokość kar, sam został dyskwalifikowany dożywotnio w związku z zajęciami na boisku w Zgierzu.

Inne liczby statystyczne wskazywały także na rozluźniającą się dyscyplinę sportową. Wyrazem tego są chociażby walki: — 124 razy sędziowie wpisali do swych protokołów niestawienie drużyny.

Ze zrozumiałych względów czekaliśmy więc niecierpliwie na początek dyskusji. I tu nowa niespodzianka. Szowinizm zreszospowiadano przenosił się z boisk do sal obrad.

60 minut

o Jędrzejczyku

Na temat 3-letniej dyskwalifikacji piłkarza piotrkowskiej Unii — Jędrzejczy-

ka mówiono przez całą niemal godzinę, natomiast o szkoleniu rezerwy i zaradzeniu złu, tylko nieliczni z dyskusyjantów wspominali mimochodem. To chyba wystarczy!

Ale działacze sportowi brnęli dalej. Starano się nawet przekonać władzę sekcji piłkarskiej WKKF, że odliczenie miesięcy zimowych od nałożonych kar, jest niesprawiedliwe... Bo jakże „primadonna” zespołu może pauzować wcześniej wiosną.

Słusznie przy tym wskazano na istnienie w polskim piłkarstwie dwóch, o ile tak można się wyrazić, karnych kodeksów. Jeden dotyczy ligowców, drugi tysięcznych rzesz pozostałych piłkarzy. Ta dysproporcja w wymiarze sprawiedliwości sportowej, to przy kry zgrzyt. Przytoczono kilka przykładów i parokrotnie nie bez racji przewijało się pytanie: — Dlaczego pierwszoligowcy za takie samo przewinienie pauzują najwyżej kilka tygodni, a inni zawodnicy długie miesiące?...

Zbić sędziów do piłkarzy

Mieli również rację dyskusyjanci, gdy apelowali pod adresem sędziów, aby ci nie występowali na ich boiskach zbyt oficjalnie, a czasem przed lub po meczu zajrzej nawet do szatni i wyjaśnij pewne wątpliwości odnoszące się do interpretacji przepisów gry w piłkę nożną. Propozycja słuszna, lecz

przedwczesna. Wyobraź sobie, w jakiej atmosferze odbyło by się w szatni takie spotkanie sędziego po meczu z gierkowskiej Unii z pabianickim Włókniarzem. Przecież tam nie tylko sędzia, ale i goście (w danym wypadku pabianiczanie) musieli czym prędzej zmykać z boiska.

Nie lepiej się działo i na jednym z meczów Unii piotrkowskiej i wreszcie w Skierniewicach, gdzie występował tamtejszy Kolejarz.

Nie bijmy się w cudze piersi

Próbowano część winy przuć na barki sędziów. Przytoczone jednak argumenty w wielu wypadkach były tak mało przekonujące, iż sprawiało to wrażenie jak gdyby delegaci podjęli się obrony sprawy skazanej z góry na niepowodzenie. Mimo to jeden argument zasługuje na uwagę.

Podczas zajętej walki zawodnicy posługiwali się czasem obraźliwymi uwagami. A sędzia? Sędzia udawał, że tego nie słyszy. Gdy natomiast ktoś skolei zwrócił mu uwagę, następowała przerwa w grze i upomnienie. A przecież obok działaczy sportowych i trenerów również i sędziowie powinni być wychowawcą młodzieży.

Wysunęto wniosek, aby protokół sędziowski był przesyłany do wglądu przedstawicielom MKKF względnie PKKF. Pozornie słuszna myśl. Jeżeli jednak weźmie się pod uwagę, że przedstawiciele poszczegól-

nych komitetów kultury fizycznej (na szczęście jest ich już coraz mniej), nie wzbili się jeszcze dotąd zdobędzie się na namietność, projekt ten upadnie. Odrazu sięgnijmy po przykład.

Przewodniczący PKKF w Skierniewicach — Jaskółka — był jednocześnie czynnym zawodnikiem. Kolejarz i nie jest w tym nic złego, że przewodniczący gra w piłkę nożną. Skoro jednak w ferworze walki pozwala na sobie na czynny obiegający daleko od idei rywalizacji sportowej, nie można nabrać pewności co do tego, iż działacz ten i piłkarz w jednej osobie zdobędzie się na całkowity obiektywizm w momencie rozpatrywania tej sprawy przy swym biurku. Warto dodać na marginesie, że Jaskółka jako piłkarz został dyskwalifikowany.

Wnoski

Przytoczyliśmy kilka charakterystycznych przykładów. W piłkarstwie województwa łódzkiego działo się źle, to prawda, ale nie oznacza to bynajmniej, że tamtejsze boiska pokryte są samymi chwastami. Tak źle nie jest. Istnieje więc uzasadniona nadzieja na szybką poprawę sytuacji. Możemy jeszcze być świadkami takich wypadków, w których zawodnicy znajdujący się dziś na czarnym rejestrze kar, będą świecić przykładem podczas współzawodnictwa sportowego.

Nie bez powodu przedstawiciel ZMP apelował więc do

działaczy o roztoczenie nad zawodnikami większej opieki, o nawiązanie ściślejszej współpracy z organizacją młodzieżową. Z drugiej strony zapewnił, że młodzież ZMP-owska dołoży wielu starań, aby jeszcze mocniej związać się z życiem młodzieży sportowej w celu podniesienia wśród niej socjalistycznej kultury sportowej.

Również trener Pegza szczegółowo wskazywał na przyczyny zła. Twierdził on z naciskiem, że winę w dużej mierze ponoszą i działacze drużyn piłkarskich, którzy z podziwu godną tolerancją oceniają wybryki niezastąpionych w ich pojęciu zawodników.

W podsumowaniu dyskusji, przedstawiciel WKKF — Skotnicki nakreślił plan działania na przyszłość. Nie będzie to zadanie łatwe, lecz od działaczy, trenerów i czynnych zawodników zależy, aby następne sprawozdanie ustępujących władz ujawniło więcej sukcesów niż niedociągnięć.

W. Lach.

Zawodnik łódzkiego GWKS pobił 3 rekordy Polski

W ramsch zawodów GWKS — Gwardia w podnoszeniu ciężarów Jan Bochenek (GWKS) ustanowił trzy nowe rekordy Polski w podnoszeniu ciężarów w wadze średniej.

Oto nowe rekordy: w rwaniu 97,5 kg (o 1,5 kg lepiej od starego rekordu), w podrzucie 122,5 kg (od 2 kg lepiej do starego rekordu) i w trójboju olimpijskim 312,5 kg (t.j. 7,5 kg lepiej od starego rekordu).

Poza tym mistrz ZS Gwardia Woźniak ustanowił w wadze koguciej cztery nowe rekordy swego zrzeszenia.

Zawody zakończył się zwycięstwem GWKS — 1627,5 kg nad Gwardią 1444 kg.

Prowadził je bardzo starannie sędzia międzynarodowy ob. Kawał. Po pobiciu rekordu za każdym razem ważono sztangę i zawodnika.

A. Jungheft

Czy zdobyłeś SPO?



GODZ. 8. Dalszy ciąg mistrzostw klasy wojewódzkiej w piłce koszykowej. Sala przy ul. Zakątnej 82 i przy ul. Północnej 35.

GODZ. 11. Na boisku GWKS: Wyścigi motocyklowe na żużlu o nagrodę im. T. Koleczka. Udział weźmą motocykliści z Rybnika, Bydgoszczy i Łodzi.

GODZ. 11. Sala przy ul. Nawrot 27. Dalszy ciąg trójboju zapasniczego zespołów Gwardii z Gdańska, Bydgoszczy i Łodzi.

GODZ. 16. W sali przy ul. Nawrot 27 zakończenie trójboju zapasniczego Gwardii.

GODZ. 18. Sala MDK przy ul. Traugutta — ligowy mecz piłki koszykowej Spójnia (Łódź) — Ognivo (Kraków).

Pracownicy poszukiwani

Tkaczy na krosna angielskie, prządki, pomocnicy, ślusarzy, tokarzy i robotników niewykwalifikowanych zatrudnia natchmiast Oszkowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Oszkowie ul. Stalina 5-7. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 3071-K

Wykwalifikowanych ślusarzy, tokarzy, frezowników, spawaczy, kowali, stolarzy, pomocy fachowej powyżej lat 18, elektromonterów, ślusarzy kotłowych, ślusarzy rurowyców, palaczy, dozorców zmiekczenia wody, pomoc krochmalarzy i pracowników niewykwalifikowanych zatrudnia natchmiast Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. St. Dubois w Łodzi. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny przy ul. Sienkiewicza nr 82-84 w godz. od 9 do 17.

Kierownika drukarni filmowej, kolorystę na stanowisko, kierownika drukarni maszynowej i robotników gospodarczych zatrudnia natchmiast Rudzka Farbiarnia i Wykończalnia „Pierwsza” w Rudzie Pabianickiej ul. Deszczo 24. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 3112-K

Ślusarzy wysokokwalifikowanych, palacza do kotłowni zatrudnia natchmiast Pabianicka Fabryka Narzędzi w Pabianicach ul. Warszawska 73. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 3107-K

Głównych księgowych, księgowych-finansistów, materiałowców i kosztowców, pracowników do straży przemysłowej i przeciwpożarowej, palaczy kotłowych, stolarzy i pracowników niewykwalifikowanych poszukuje na wyjazd dla przedsiębiorstw podległych Centralny Zarząd Przemysłu Włókien Łykowych w Łodzi ul. Piotrkowska 68. Mieszkania zapewnione. Informacji dla kandydatów na stanowiska głównych księgowych i księgowych udziela Dział Księgowości C.Z.P. Wł. Łyk. W pozostałych sprawach należy zwracać się wprost do Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Skarbkowie now. Lwówek Śląski.

Inżynierów i techników metalowców, tokarzy, ślusarzy, frezowników, wytaczaczy, mistrza tokarskiego i ślusarskiego zatrudnia natchmiast Pabianicka Fabryka Urządzeń Mechanicznych w Pabianicach ul. Żukowa 3. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Kadr. 3113-K

Wykwalifikowanych krawców i krawcowe zatrudnia natchmiast Spółdzielnia Pracy Krawieckiej im. Młoda Gwardia w Ozorkowie ul. Żymierskiego 38. Zgłoszenia osobiste przyjmuje kierownik Spółdzielni od godz. 7 do 15.

Inżyniera lub technika sanitarnego zatrudnia Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych „Zor” w Łodzi ul. Ciesielska 27. Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny. 3084-K

Isolatorów do izolowania przewodów parowych i wężaków zatrudnia natchmiast Spółdzielnia Pracy „Naprawa Kotłów” Łódź, ul. Wólczańska 168. 4140-K

I majstra na samoprząśnicę, i majstra na gremple (przedza zgrzebna), robotników niewykwalifikowanych, spawacza, natchmiast oraz pracowników do straży p. pożarowej zatrudnia natchmiast Zakłady Przemysłu Wełnianego „9-go Maja” w Łodzi ul. Tyla 6. Zgłoszenia do Działu Personalnego. 3141-K

Wykwalifikowanych pracowników: tokarzy, frezowników, wytaczaczy, ślusarzy, odlewników, formiarzy oraz pracowników umysłowych do działu planowania i zaopatrzenia zatrudnia Lubelska Fabryka Zgrzeblarek Bawełnianych w Zielonej Górze. Osobom samotnym zapewnią się mieszkanie w Domu Młodego Robotnika. Warunki pracy do omówienia na miejscu. 3133-K

Sprzątaczkę zatrudni R.S.W. „Prasa” Piotrkowska 96. Zgłoszenia do Referatu Kadr.

OGŁOSZENIE
WROCŁAWSKA SPÓŁDZIELNIA KONSERWACYJNO-REMONTOWA ROBÓT BUDOWLANYCH I IZOLACYJNYCH
Wrocław, ul. Ruska nr 32-33, tel. nr 43.04 podaje do wiadomości zainteresowanym przedsięwzięciem, że przyjmie roboty w zakresie izolacji zimno i ciepłochłonnej na rok 1952. W celu umożliwienia Spółdzielni ułożenia planu wykonawstwa prosimy o składanie porozumień wstępnych względnie zleceń w terminie do dnia 31 grudnia 1952 roku na wyżej wymieniony adres. 3131-K

Ogłoszenia drobne

LEKARZE
Dr ZAURMAN specjalista skórne, weneryczne 3-9.30, 4-6 Narutowicza nr 2 (15213-G)
Dr JADWIGA ANFOROWICZ skórne weneryczne, kobiece 15-19 Próchnika 8 (14895-G)
Dr KUDREWICZ, specjalista weneryczne, skórne 8-9.30, 3-5, Piotrkowska nr 106 (15579-G)
Dr LASZEWSKI choroby skórne, weneryczne 7.30-8.30, 17-19.30 Wierzyńskiego 26
Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne, urologiczne (zaburzenia) ul. Piotrkowska 14 czwartak-środa (15554-G)
GABINET DENTYSTY
GABINET dentystyczny specjalności: zęby i korony stylonowe. Pasłkowicki Sienkiewicza 27 tel. 108-23 (13396-G)
KUPNO-SPRZEDAZ
WÓZEK głęboki sprzedam. Przejazd 30, m. 9.
WŁOSY anielskie i lame za cholnowa okazyjnie do sprzedania Łódź, Narutowicza 54, parter m. 2, tel. 213-59 (Sprzedawcy pozadani) (15904-G)
SREBRO — złom i monetę, skupuje sklep CPLIA Łódź Piotrkowska 99, tel. 239-64 (2727-K)
SPRZEDAM ewent. zamienię domek jednorodzinny z ogrodem 3 pokoje z kuchnią przy tramwaju wygodne — na 3-4 pokoje z wygodami w centrum Oferty składajcie Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 „Wygody”.
SZAFKĘ, bielizniarkę, łóżko i inne meble sprzedam, Konernika 18-6.
SPRZEDAM maszynę gabinetową „Singer”. — Krużwicka 7, m. 9 (obok Sierakowskiego) dojazd tramwajem 16, 13, 5.
GAZOWA kuchnię z piekarnikiem sprzedam, Piotrkowska 28, m. 20 parter, (15833-G)
SPRZEDAM domek jednorodzinny (2 pokoje z kuchnią) Łódź, Budowlana 12, Chojny.

KOMUNIKAT
Była Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy „Pożaro-Technika” w Łodzi a obecnie
ŁÓDZKIE ZAKŁADY METALOWE PRZEMYSŁU TERENOWEGO
Przedsiębiorstwo Państwowe
ZAKŁAD „POŻARO-TECHNIKA”
w Łodzi, ul. Włocławskiego 35
Dział Konserwacyjno-Remontowy
SPRZĘTU PRZECIWOPOŻAROWEGO
niniejszym podaje do wiadomości wszystkim zleceniodawcom odnośnie wykonywania przez ich zakład robót konserwacyjno-remontowych sprzętu przeciwpożarowego, iż w związku z kończącym się rokiem 1952 należy ponowić, ewent. wycofać zlecenia na stałą konserwację sprzętu przeciwpożarowego na rok 1953. Dotychczasowi zleceniodawcy, którzy w terminie do dnia 15 grudnia 1952 r. nie nadesłali pisemnego wycofania zlecenia na wyżej wymienione prace uważani będą za stałych zleceniodawców na r. 1953.
Kierownik Działu
Sawicki Józef por. poż.

SPRZEDAM maszynę — damską „Singer”. Ziota nr 4, Głapski.
SPRZEDAM tanio piasek oraz dom. Wiadomość Kilińskiego 180-4.
GROTKI — piękna parcelę sprzedam. Oferty składajcie Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 „Wygody”.
FUTRO łokowe — nowe na średnią figurę okazję nie sprzedam. Obr. Stalingradu 29, m. 1.
SPRZEDAM motocykl — BSA z koszem 750 cm lub zamienię na mały. Rąbnińska 14, (15849-G)
SHL 125 motocykl sprzedam. Mickiewicza 10-5 (Bandurskiego).
SPRZEDAM saksofon (so pran) marki C. G. „Conn” Łódź, Spółeczna 3-3 — Chojny. (15852-G)
SPRZEDAM meszkę maszynową do szycia. Próchnika 96-4, Bujniwiec.
SPRZEDAM wózek głęboki dla bliźniat w dobrym stanie. Wiadomość Hutowa 49-21 (dawn. Strz. Kanłowski). (15853-G)
KUPIĘ bism „Panofix” węglerski oraz szwarczkę szpaltówkę. Dzwonienie 112-82. (15882-G)

ZAWIADOMIENIE
Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa PRODUKCJI POMOOCNICZEJ zawiadamia, że biura dyrekcji zostały przeniesione z ul. Jakuba 14-16 do gmachu przy ul. Piotrkowskiej nr 17 front III p. Skargi i zażalenia w sprawach wykonywania robót stolarki budowlanej, tj. okien, drzwi itp. przyjmuje dyrektor lub jego zastępca w każdy poniedziałek od godziny 17 — 20. 3144-K

Dnia 23 listopada 1952 roku zmarł w Legionowie k. Warszawy w wieku lat 61 S. P.
PIOTR TŁUCZEK
wieloletni pedagog emeryt, dyrektor I Państwowego Gimn. i Liceum dla dorosłych w Łodzi.
Pogrzeb odbył się dnia 28 listopada na cmentarzu katolickim w Łodzi przy ul. Ogrodowej.
15862-G **RODZINA.**

FOTOAPARAT Exakta II sprzedam zł 2.000. Mikos, Skierniewicka 15.
ZAMIENIĘ 2 pokoje, kuchnia z wygodami, słończone na 3 pokoje z wygodami. Oferty składać Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 „Śródmieście”.

UCZEN zegarmistrzowski z praktyką, wzgl. zdolny młody czeladnik, potrzebny. Kowalcuk — Warszawa, Radzwicka nr 29a. (3132-K)
UCZNIA(CE) przyjmę do nauki. Foto Zychliński, Narutowicza 3.

POTRZEBNA pracownica domowa. Warunki bardzo dobre. Tel. 216-16.
POMOC domowa potrzebna z referencjami. Narutowicza 53, m. 3.
POTRZEBNA samodzielna pomoc domowa. Zakład Cukierniczy, ul. No wozarska 1.

LOKALE
ZAMIENIĘ samodzielny ładny pokój, gaz na parterowy w podwórzu przy Piotrkowskiej. Dzwonienie 112-82 wieczorem.
PIOTRKÓW Tryb. zamienię 3 pokoje, kuchnia słoneczna, gaz na 2 pokoje, kuchnia wygodna w Łodzi. Dzwonienie Łódź 182-78, godz. 16-22.
POSZUKUJĘ pomieszczenia z wygodami. Zgłoszenia telefoniczne pod 189-65. (15854-G)

POSZUKIWANIE PRACY
POSZUKUJĘ pracy w charakterze gospośki do małej rodziny. Wschodnia 43, m. 16.
NAUKA I WYCHOW.
MASZYNOPISANIA, stenografia biurowej Kursy Stowarzyszenia Stenografów-Maszynistek Zapisy Piotrkowska 83, Kilińskiego 50 (15115-G)
ŁACINY uczy rutynowany pedagog, ul. Kilińskiego 47, m. 11.

ROZNE
F-ma Jan PUJDAK UZBRAJĄ, naprawia i odwieża NARTY i inny sprzęt sportowy. Ostrzenie LIYZEW. Tel. 124-82, Kilińskiego 15. Czynny godz. 10-15 (15339-G)
CEROWNIA odzieży naprawia artystycznie wszelką uszkodzoną garderobę Zielona 6 (15367-G)

WYDAJE INSTYTUT PRASY CZYTELNIK
Redakcja i Administracja Łódź ul. Piotrkowska 96, tel. Centrala 288-00 Red. nac. 125-64 godz. przy 12-13 Sekretarz odpow. 204-75 godz. przy 10-12, dział gospodarczy 141-10 dział sportowy 208-95, dział miejski 114-32 dział listów 143-80 Redakcja rekopisów nie zwraca za treści i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności. Dział ogłoszeń Piotrkowska 96 tel. 111-50 i 114-75 czynny 8-16 w soboty 8-14. Prenumerata miesięczna zł 4.05 kwartalna zł 12.15, półroczna zł 24.30 przyjmują wszystkie Urzędy Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejski na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego m-ca na okres następny
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Dziewczyna i młody mężczyzna wyszli z Akademii Górniczej — starego, zbudowanego z cegły gmachu, który owego słonecznego wieczoru wyglądał szczególnie poważnie, i przeszli na drugą stronę ulicy. Minęli wkrótce Akademię, Muzeum Geologii, Ośrodek Poszukiwań Geologicznych na Uralu. Dopiero wówczas, kiedy znaleźli się na szerokiej ulicy, po której obu stronach ciągnęły się szeregi zdobionych drewnianymi rzeźbieniami domków, przystanęli na chwilę. Dziewczyna, postawna i wysoka, niemal jednakowego wzrostu ze swym towarzyszem, uśmiechnęła się kącikami ust.

— Utrwalmy w pamięci tę chwilę, Pawle — powiedziała, — Spójrz na Akademię: już jej więcej nie zobaczysz.
— Jako student — nie, ale jako inżynier, rzecz prosta, będę tu częstym gościem — odparł. — Dlaczego nie przysłaś na wręczenie dyplomów?
— Nie mogłam wyrwać się z laboratorium. A Ninka Koływanowa była?
— Tak... Prosiła, żebyśmy przyszli do niej dziś wieczorem. Fiodor wyjeżdża jutro do Krasnoturjińska. Potańczymy trochę na pożegnanie... Przyjdiesz, Wale?



— Nie, nie mam ochoty na tańce — Wzięła Pawła pod rękę. — Ninka nadrabia miną, chociaż wcale nie jest jej wesoła, a ja nie potrafię. Gdy tylko pomyślę, że pojutrze rozstaniemy się na tak długo... Zresztą, nie mam wcale zamiaru zamartwiać się na śmierć. Opowiedz lepiej o uroczystości.

— Wszystko odbyło się bardzo skromnie. Rektor wygłosił krótkie przemówienie, w którym wyraził nadzieję, że okazemy się godni pięknych tradycji górnictwa radzieckiego. Po tem przedstawiciel ministerstwa wręczył dyplomy, a goście bili brawo.

— Czy rozmawiałeś z nim?
— Tak. Powiedział, że moja praktyka przy odbudowie kopalni w Donbasie stworzyła mi drogę do samodzielnej pracy twórczej w Jegorszynie.

— A więc zarzucisz ostatecznie kamienie szlachetne?
— Bynajmniej — odpowiedział poważnie. — Odkładam tę sprawę na pewien czas, ale nigdy się jej nie wyrzeknę. O kamieniach ani na chwilę nie zapominam, zawsze będą mym oczkiem w głowie. Ale teraz — niech żyje węgiel! Wiesz, bardzo polubiłem donbaskich górników — to dzielne, kochane chłopcy.

— Zostaniesz węglarzem na całe życie! Niczemu przecież nie potrafisz oddać się połowicznie.

— Czy to zła cecha?
— Nie, oczywiście że dobra! Wydaje mi się jednak, że do kamieni już nie wrócisz. Czy przedstawiciel ministerstwa nie ci nie mówił o przejściu do metalurgii kolorowej? O Nowokamiensku?

— Niestety... Ale tak się jakoś pożegnał ze mną, jak gdyby nie uważał rozmowy za skończoną.

— Byłabym naprawdę szczęśliwa, gdybyś dostał się do Nowokamienska.



Walka

o zielony skarb

— Myślisz, że ja bym tego nie chciała?
— Czy dlatego, że Nowokamiensk — to almaryna? — zapytała podstępnie dziewczyna.

— I almaryna, i ty! — odparł z uśmiechem. — Przynajmniej w ciągu lata byłibyśmy sąsiadami.

— Trudno. Nowokamiensk — to marzenie, które się nie ziszcilo. Ale wiesz, kiedy otrzymałem dziś list, pomyślałam, że to odpowiedź Trustu Drogich Kamieni na twój projekt rozbudowy kopalni chryzolitów. Tak się gorzko potem rozczarowałam... Nie dowiedziałeś się przypadkiem, kim jest Chałuzjew?

— Nie... Zapytam tę mamę, może będzie wiesziała.

— Dziwny list...
— Tak... Dość zagadkowy.

Na ulicy Lenina, w pobliżu tamy roito się od ludzi. Staw w parku miejskim odbijał blaski zorzy wieczornej. Jednakże dopiero koło Pałacu Pionierów młoda para, pochłonięta swoimi myślami, odczuła w pełni urok wieczoru. Pałac położony był w najwyższym punkcie Gornozawodzka. Całe miasto widać było stamtąd jak na dłoni. Na tle gorejącego nieba zarysowały się już nieco zamglone sylwetki młynów i elewatorów w okolicy Dworca Towarowego. Na zachodzie z kominów fabryk unosiły się ku niebu czarne smugi dymu. Na północy, jak luską złotego pancerza, błyszczały okna w budynkach zakładów budowy maszyn.

Strumyki wody bezszelestnie spływały z pyszczków żelaznych żabek do osmiokątnego basenu fontanny. Kolumny Pałacu Pionierów jarzyły się różowym blaskiem: wydawało się, że są przezroczyste i lekkie. Tymczasem cienie gęstniały i delikatna wiosenna zieleni skweru zaczynała ciemnieć.

— O czym myśli człowiek, który przed chwilą został inżynierem? — szeptał, nie patrząc na Pawła, zapytała dziewczyna, kiedy usiedli obok fontanny.

— Jutro czeka mnie okropna bieganina... O czym myśli człowiek, z którym jutro się rozstanę?



— O tym, że zostaniesz inżynierem, otrzymasz samodzielną pracę, a ja za miesiąc pojedę na praktykę do Kudielnoje. Kiedyś marzyłam, że wybierzemy się w dwójkę do grot podziemnych, do pieczar usianych drogocennymi kamieniami...

— Głos jej zdrzął żalownie a zarazem dziecięnie.

Paweł przytulił delikatną, ciepłą rękę dziewczyny do swego policzka. Czekająca nań trudna praca w nowym osiedlu górniczym, nie oznaczonym nawet na mapach obwodu. Nie lękał się trudności, a przy tym był przekonany, że w ciągu dwóch lat po ukończeniu Akademii Walentyna przyjedzie do niego na zawsze, a osiedle, które urośnie tymczasem do wielkości sporego miasteczka, stanie się ich drugim miastem rodzinnym.

— Któż to obiecał nie zamartwiać się? — spytał czule Paweł.

— Wybacz mi, już nie będę — westchnęła. — Nawet pojedę jutro do teatru. Obiecano mi trzy bilety na premierę w Dramatycznym. Czy Maria Aleksandrowna nie będzie miała



nic przeciwko temu, że spędzę ten ostatni wieczór razem z wami?

— Coś podobnego! Mama tak cię lubi. Wiesz — doszedł nagle do przekonania Paweł — bardzo jesteś podobna do mamy, zwłaszcza w tej chwili.

— Co za porównanie! — zaprotestowała Wale. — Maria Aleksandrowna jest piękną kobietą...

— A ty — brzydula!... Na ulicy wszyscy oglądają się za tobą.

— Jesteś tego pewien? Wale zarumieniła się i sięgnęła do torebki. Gdy po pewnej chwili wyjęła stamtąd rękę, Paweł ujrzał na różowej dłoni kilka dużych oszlifowanych kamieni: złocistozielony chryzolit, ametyst o ciepłej, głębokiej barwie, niebieskawy akwamaryn i popielatosrebrzysty kryształ górski.

— Weź sobie jeden z nich, przyglądaj mu się często i pamiętaj o mnie — powiedziała dziewczyna.

Paweł wybrał chryzolit.

— W dawnych czasach wierzono, że jest kamieniem nadziei — podkreśliła Walentyna.

— Tak, wiem o tym...
Słońce zaszło. Z dalekiej odkrytki echo przyniosło odgłosy wybuchów, które powoli rozplynęły się w spokojnym powietrzu.

— Nie odprowadzaj mnie — powiedziała Walentyna. — Idź do mamy, niech się nacieszy twoim dyplomem. Obiecała przecież, że dzisiaj przyjedzie.

Młoda para pożegnała się. Walentyna poszła ulicą Liębnechta prowadzącą nadal w myślach rozmowę z Pawłem. W kopalni azbestu w Kudielnym będzie myśleć tylko o nim. Nie cieszy jej nawet myśl, że spędzi lato o dwa kroki od swego kochanego wujaszka. To już druga rozłąka. Podczas wojny Paweł porzucił Akademię, by wziąć obojętnie udział w odbudowie Donbasu. Powrócił odznaczony orderami, ukończył studia z wyróżnieniem i oto znowu wraca do węglej odrzucający stanowczo propozycję pracy naukowej w Akademii. Jak

Dwa pierwsze okna na trzecim piętrze narożnego domu w nowej dzielnicy świeciły z daleka. Paweł wbiegł pędem po schodach i otworzył drzwi swoim kluczem.

— Pawełku, to ty? — zawołała matka. — Chodź do mnie!

Maria Aleksandrowna pocałowała syna i przez dłuższy czas przyglądała się mu z uśmiechem.

— Widzę, że wszystko w porządku — zauważyła. — Tak się cieszę, że znowu jestem w domu!... Czy pamiętaliście z Wale o mnie? Ostatnim i najkrótszym etapem mego wyjazdu był Nowokamiensk. Widziałam wuja Walentyna — doktora Abasina. Niezwykły człowiek! Namawiał mnie, żebym została na dłużej w Nowokamiensku, ale udało mi się złapać samochód, który jechał w nasze strony — i oto mnie macie. Przywiozłam co najmniej kilkanaście kilo kurzu.

Walentyna miała rację nazywając matkę Pawła piękną kobietą. Natura obdarzyła Marię Aleksandrowną spokojną i otwartą urodą, która przygasa nieco z biegiem lat, ale nie znika do końca życia. Maria Aleksandrowna ukończyła właśnie czterdzieści dziewięć lat, ale siwizna zaledwie nieznacznie posrebrzyła jej czarne, zaczesane gładko do tyłu włosy; leciutkie zmarszczki ocieniały oczy, z których biła szczerłość i prostota.

— Czy jesteś zdrow?... Jak się ma Wale?

— Martwi się trochę... Kazała mi, żebym ci jak najszybciej pokazał pewien dokument.

Matka przeczytała dyplom i uściśnęła Pawła.

— Mój syn jest już inżynierem... — powiedziała z wolna, przysłuchując się brzmieniu własnych słów. — A więc pojutrze wyjeżdżasz? — Urwała i rzeka zupełnie innym tonem: — Idź, umyj ręce i przychodź na kolację. Jestem bardzo głodna. — Dopiero wówczas, gdy Paweł wyszedł z pokoju, Maria Aleksandrowna otarła chusteczką oczy.

Potem wszystko potoczyło się zwykłym trybem. Matka i syn spotkali się w jadalni. Nalewając herbatę i smarując chleb masłem Maria Aleksandrowna wypytywała syna o szczegóły uroczystego wręczenia dyplomów. Następnie zapaliła lampę na biurku, narzuciła szal i usiadła na kanapie.

— Usiądź koło mnie — powiedziała do Pawła. — Mam wrażenie, że coś wytrafiło cię z równowagi...

Paweł stał na progu balkonu i patrzył na ulicę.

— Tak, trochę — odpowiedział po chwili. — Czy znasz takie nazwisko — Chałuzjew?

— Wyjął z kieszeni otwarty list i jeszcze raz obejrzał uważnie podpis. — Tak, Chałuzjew, Nikomed Uwanowicz. Dziwne imię...

— Odwrócił się ku matce i nieoczekiwanie dla siebie stwierdził, że jest tym bardzo nieprzyjemnie zdziwiona i zaskoczona.

— Chałuzjew? Tak, znam tego człowieka. To szlifierz Chałuzjew. W kilka miesięcy po zniknięciu twego ojca Chałuzjew przyszedł do mnie, starał się usprawiedliwić Piotra Pawłowicza i zaoferował mi swą pomoc. Widocznie wiedział, że znajduję się w krytycznej sytuacji... Poprosiłam go, żeby mi dał święty spokój. Od tego czasu spotkałam go przypadkowo dwa lub trzy razy... Czego chce od ciebie?

(c. d. n.)

PREPARAT „VITA“ (65)



Po pewnej ilości toastów towarzystwo niezwykle się ożywiło i stawało się coraz hałaśliwsze. Złotowłosa piękność nie zwracała już teraz na nikogo uwagi i wyjątkiem Sulińskiego. Do niego tylko mówiła, uśmiechała się do niego, zachęcała go do picia.

Gdy kolacja wreszcie się skończyła, wzięła wynalazcę pod ramię i zaprowadziła do sąsiedniego pokoju.

W głębokich fotelach, kurząc wonne

cygara, zasiadło kilku solidnie wyglądających gentlemanów. Zaczęli z Sulińskim rozmowę o preparacie „Vita“, o możliwościach jego eksploatacji, po tym niespostrzeżenie przeszli na sprawę zabójczego wynalazku „M“.

Oszolomiony przez alkohol Suliński — rozkleknie zaczął opowiadać jak to O'Connor próbował znaleźć „M“. Gentlemani obrzuli się na brudne metody senatora i troskliwie wypytawali czy wynałazek jest dobrze ukryty.

— O tak! Zatrzaszczył się o to mądry człowiek — Walenty — odpowiedział Suliński. Gentlemanów widocznie jednak ten temat nie bardzo interesował i rozmowa zeszła na inne tory. A wreszcie wszyscy skupili uwagę na wspaniałej kawie i likierach, do których znów zachęcała wynalazczą złotowłosa miss.

Następnego dnia Suliński obudził się z silnym bólem głowy. Agapita już w mieszkaniu nie było — zostawił na stole

kartkę, że wprost z pracy uda się do Walentego i prosił żeby również Suliński tam przybył.

Gdy wynalazca znalazł się przed domem, w którym mieszkał Walenty — zdziwił się, widząc grupki z ożywieniem dyskutujących o czymś mieszkańców.

Wtem wpadł na niego Agapita. Był błądy i zdenerwowany. — Słuchaj, do Walentego ktoś się włamał. Całe mieszkanko przewrócone do góry nogami!

W oknie księgarni

ARAGON L. — Komuniści. T. IV (Marzec — Maj 1940) (Z francuskiego).

Akcja IV tomu wielkiego cyklu powieściowego rozgrywa się w przeddzień uderzenia Hitlera na Francję, w napiętej atmosferze procesu wytoczonego 35 deputowanym komunistycznym, w gorącym kryzysie gabinetowych, w groźbie rosnącego terroru wobec patriotycznych działaczy robotniczych.

Autor przenosi czytelnika z sali trybunału — do miejsc postojów jednostek wojskowych; z gabinetów ministrów i salonów wielkich przemysłowców — do szpitala, gdzie prosty żołnierz znosi bohaterko swe kalectwo, do mieszkań robotniczych, gdzie żony zmobilizowanych z narazieniem życia prowadzą dalej robotę partii.

Wśród dramatycznych wydarzeń historycznych snuje się wątek fikcyjny rozpoczęty w poprzednich tomach — historia miłości Jeana i Cécile, rozdzielonych przez błąd wypadków, lecz coraz bliższych sobie wzajemnie.